

Rudnian



Nr 5 LIPIEC 2020

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY



Słowo wstępu

Szanowni Czytelnicy,

Mija właśnie 1,5 roku od wydania pierwszego numeru kwartalnika Rudniana, który opracowujemy z myślą o mieszkańcach Rudnej Wielkiej jak i sympatyków naszej lokalnej społeczności. Co w tych wydanych i rozdanych czterech numerach kwartalnika nam się udało? Najlepszej odpowiedzi udzielacie Państwo - nasi Czytelnicy, którzy zawsze z niecierpliwością czekacie na kolejny numer, jak również ci, którzy coraz liczniej odwiedzają stronę internetową Gminy Świlcza, na której kwartalnik też się ukazuje.

W wydanych już numerach staraliśmy się przekazać informacje dotyczące głównie historii o naszej Rudnej, ale również spraw bieżących, które mają wpływ na życie mieszkańców. Czy te informacje były wystarczające? Zapewne nie, ale jestem przekonana, że w kolejnych numerach naszego wydawnictwa będziemy robić to coraz lepiej. Bardzo ważną rolę możecie spełnić tu Państwo Wy, jako nasi Czytelnicy, którym leży na sercu dobro naszej miejscowości jak również zachowanie pamięci o jej przeszłości, o ludziach niegdyś tu żyjących - naszych przodków, naszych rodzin. Zachęcamy również do współpracy mieszkańców Rudnej - tych, którzy nie tak dawno postanowili się tu osiedlić. Wszyscy razem tworzymy naszą małą lokalną społeczność.

Drodzy Państwo, 1,5 roku od wydania pierwszego „Rudniana” ale 3 lata minęły od powstania Stowarzyszenia Wspólnie dla Rudnej Wielkiej. 6.06.2020 r. odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze na którym wybrano Zarząd na kolejne 3 lata w składzie:

1. Olga Rusin-Przywara - prezes
 2. Wojciech Węgrzynowicz - I wiceprezes
 3. Rafał Wójcik - II wiceprezes
 4. Aneta Wilk - sekretarz
 5. Grzegorz Kubicz - skarbnik
 6. Alina Kulczycka - członek Zarządu
 7. Bogusław Orchowski - członek Zarządu
- Do Komisji Rewizyjnej wybrano:
1. Jacek Dec - przewodniczący
 2. Adam Winiarski - członek Komisji
 3. Agata Mytych - członek Komisji.

Przegląd ciekawszych wydarzeń podczas 3 lat naszej działalności ilustrują fotografie.

Prezes Stowarzyszenia
„Wspólnie dla Rudnej Wielkiej”
Olga Rusin-Przywara



10 lutego 2018 r. w SP w Świlczy odbył się I Festiwal Futsalu Rudniana Urwisy



22 września 2019 r. marsz w 100. rocznicę odzyskania niepodległości



Prezentacja multimedialna dotycząca historii naszej miejscowości



Spotkanie z prof. Barbarą Judkowiak w Świlczy



Spotkanie przy kawie



Tablica upamiętniająca braci Olejarków



Wydajemy „Rudniana”!

KWARTALNIK STOWARZYSZENIA
„WSPÓLNIE DLA RUDNEJ WIELKIEJ”

Rudniana

WYDAWCA: Stowarzyszenie „Wspólnie dla Rudnej Wielkiej”,
36-054 Rudna Wielka 118a, tel. 885 226 608, e-mail rudnawielka@rudnawielka.eu
ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Członkowie Stowarzyszenia
OPRACOWANIE GRAFICZNE: Dorota Wadiak
DRUK: DUET Drukarnia Wydawnictwo Mariusz Michalik, tel. 603 703 003

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nadesłanych tekstów, zmiany tytułu i redagowania.
Redakcja nie odpowiada za treść reklam, artykułów sponsorowanych i ogłoszeń.

PARAFIA RUDNA WIELKA – cz. III

Po śmierci ks. Mariana Kulczyckiego, administratorem parafii Rudna Wielka, 7 stycznia 1943 roku mianowany został ks. Antoni Olejarka, który w parafii sprawował posługę jako wikary.



Ks. Antoni Olejarka przed 1939 r.

Ksiądz Antoni Olejarka urodził się 22 maja 1908 roku w Grzędze (pow. przeworski), jako syn Wojciecha (robotnika kolejowego) oraz Zofii z domu Końca. Miał liczne rodzeństwo – siostrę Teresę i pięciu braci: Władysława, Jana, Stanisława, Tadeusza i Józefa. W roku 1921 ukończył Szkołę Powszechną w Grzędze, a następnie Państwowe Gimnazjum im. A. Witkowskiego w Jarosławiu. Po jego ukończeniu wybrał drogę posługiwania kapłańskiego, odbywając w latach 1929-1934 studia filozoficzno-teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym w Przemyślu.

Mszę prymicyjną odprawił ks. Antoni 29 czerwca 1934 roku w Przeworsku. Najpierw był wikarym w parafii Dzikowiec k. Kolbuszowej, następnie od 1935-1938 roku w Leżajsku, we wrześniu 1938 roku na krótko został zarządcą parafii Ślężaki k. Tarnobrzega.

Od 17 października 1938 roku ks. Antoni Olejarka rozpoczął posługę kapłańską w parafii Rudna Wielka, najpierw jako wikariusz, a po śmierci ks. Mariana Kulczyckiego jako jej administrator.

Okres jego posługi w naszej parafii przypadł na okres trwania dwóch zbro-

niczych systemów totalitarnych; najpierw hitlerowskiego faszyzmu, a później komunizmu. W czasie okupacji niemieckiej pełnił funkcję kapelana Armii Krajowej Podokręgu Rzeszów, używając pseudonimu „Olejarz” oraz „Norski”. W lutym 1943 roku ks. Antoni został aresztowany przez Niemców wraz z 30 zakładnikami po akcji sabotażowej na stacji kolejowej w Rudnej Wielkiej. Zostało wtedy rozstrzelanych 4 mężczyzn z naszej miejscowości: Andrzej Warczak, Tadeusz Woźny, Ludwik Waltoś i Andrzej Drzał. W 1944 roku ukrywał na plebani swojego brata Stanisława, przedwojennego oficera WP i członka AK.

Troszczył się również o bieżące prace wykończeniowe w nowo wybudowanym kościele. W tym czasie wyposaży-

no naszą świątynię w nowe dębowe ławki oraz konfesjonały, wykonane przez Franciszka Dąbrowskiego z Żołyni, a w październiku 1943 roku firma Drozd wykonała w niej instalację elektryczną.

W tym czasie także rozpoczęto budowę wielkiego ołtarza. Z kilku zaproponowanych projektów Kuria Biskupia zatwierdziła projekt architekta Kazimierza Bieńkowskiego z Poznania, który był również jego wykonawcą. Miał on stanowić wotum wdzięczności za uratowanie życia parafian w czasach II wojny światowej.

W czasie działań wojennych uszkodzony został dach na kościele oraz rynny, które na początku 1944 roku zostały naprawione przez rzeszowskiego blacharza Koryla.



Nieistniejący już dom rodzinny ks. A. Olejarki w Grzędze.

Fot. Archiwum Rodziny Olejarków



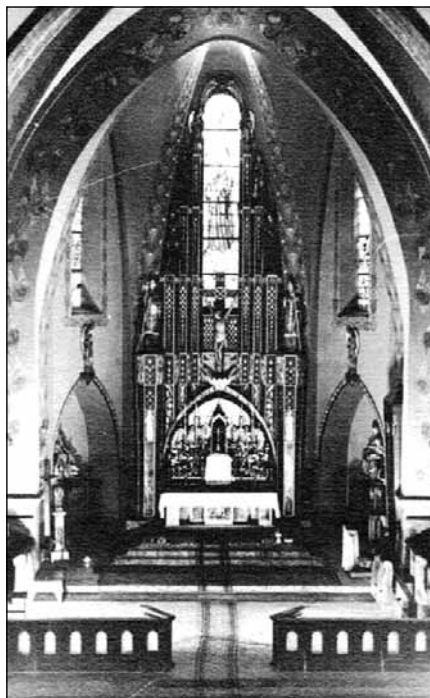
Kościół w Rudnej Wielkiej. Rok 1939-1943.

Fot. www.fotopolska.pl

Dzięki staraniom ks. proboszcza Olejarki, w grudniu 1945 roku została zawarta umowa z Franciszkiem Kanderem, organmistrzem z Iwonicza na budowę nowych 18-głosowych organów dla kościoła parafialnego. Instrument był montowany przez okres 6 miesięcy. Jego poświęcenia oraz wielkiego ołtarza dokonał 15 sierpnia 1956 roku o. Honorat Jedliński – kapucyn z Sędziszowa Małopolskiego.



Ważne miejsce w pracy ks. Antoniego Olejarki zajmowała także troska o sprawy społeczne i narodowe. W okresie powojennym wraz z parafianami udzielał pomocy materialnej repatriantom podążającym przez Rudnę Wielką na Ziemię Zachodnie. Był zaangażowany również w pracę podziemia niepodległościowego. W latach 1945-1946 był członkiem Zrzeszenia WIN Okręg Rzeszów. Kontaktował się w tym czasie z działaczami Stronnictwa Narodowego w Rzeszowie. Będąc łącznikiem organizował spotkania między kierownictwem WIN i SN, także na plebani w Rudnej Wielkiej w kwietniu 1945 roku. Nie uchodziło to uwadze ówczesnych organów bezpieczeństwa. Był rozpracowywany przez funkcjonariuszy Powiatowego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Rzeszowie jako podejrzany o „wrogą postawę” do PRL-u, a także za wcześniejsze jego zaangażowanie w ruch oporu w czasie okupacji w strukturach AK do listopada 1956 roku. Kontrolą operacyjną ks. Antoni był objęty (jak większość duchownych) przez KP MO w Rzeszowie aż do dnia śmierci.



Prezbiterium w kościele rudnieńskim – rok 1957-59. Fot. www.fotopolska.pl

Mimo wielu ograniczeń administracyjnych i prawnych stosowanych wtedy wobec kościoła przez ówczesne władze partyjne, ks. Antoni Olejarka prowadził ożywioną działalność duszpasterską. Dbał o pogłębianie życia religijnego dzieci i dorosłych w parafii, wprowadzał w życie założenia reform soboru, kontynuował także dalsze prace wyposażeniowe w kościele. Po reformie rolnej w marcu 1947 roku przydzielony został 1 ha pola na powiększenie cmentarza parafialnego. Także w marcu 1947 roku zakupiono w Gliwicach zegar gdański, zabudowano wnęki obok ołtarza głównego.

W 1949 roku zbudowana została wikarówka i organistówka, wykonano również prowizoryczne ogrodzenia wokół kościoła. W roku 1952 artysta malarz Stanisław Szmuc z Rzeszowa rozpoczął pracę nad wykonaniem polichromii we wnętrzu świątyni, przeprowadzone zostało także złocenie elementów wielkiego ołtarza przez rzeszowskiego złotnika Franciszka Hadałę.

Kiedy w roku 1953 otwarto trumnę św. Andrzeja Boboli w Warszawie, staraniem ks. Antoniego Olejarki pozyskano relikwie świętego, który obok św. Teresy od Dzieciątka Jezus jest patronem naszej świątyni.

15 maja 1955 roku ksiądz biskup Wojciech Tomaka dokonał uroczystej konsekracji kościoła oraz wielkiego ołtarza, w który wmurowano również relikwie św. Stanisława Biskupa i św. Flo-



Zbigniew Krygowski (1904-1992).



Wspólne zdjęcie z księdzem biskupem Stanisławem Jakiem. Ks. Antoni Olejarka siedzi pierwszy z lewej.

riana. 8 grudnia tegoż roku ks. dziekan Jan Guzy z Zaczernia poświęcił boczny ołtarz „Serca Matki Bożej”, zaprojektowany i wykonany przez artystę malarza i rzeźbiarza Zbigniewa Krygowskiego z Błazowej, a rok później ołtarz „Serca Pana Jezusa”, autorstwa tegoż artysty. Był on również wykonawcą wszystkich stacji Drogi Krzyżowej, poświęconych przez biskupa Stanisława Jakiela 9 października 1960 roku. Stacje te ufundowane zostały przez parafian mieszkających w USA. Na początku 1961 roku wybudowano trwałe ogrodzenie placu kościelnego oraz plebani i zabudowań plebańskich oraz ogrodu.

Doceniony przez władze kościelne za zasługi w pracy duszpasterskiej i administracyjnej w parafii Rudna Wielka,

23 marca 1961 roku, z rąk ks. biskupa Franciszka Bardy metropolity przemyskiego, ks. Antoni Olejarka otrzymał przywilej „*Rochetto et Mantoletto*”, a 16 grudnia tego samego roku również decyzją biskupa Franciszka Bardy został mianowany Dziekanem Dekanatu Głogowskiego w Archidiecezji Przemyskiej. Nominacje te zbiegły się z uroczystością obchodzonym jubileuszem 50-lecia powstania parafii.



Komunia Św. w Rudnej Wielkiej. Ks. Antoni i Stanisław Olejarka (pierwszy z prawej) z rodziną Kaznowskich.



Aktywną działalność księdza Antoniego Olejarki z czasem zaczęła utrudniać choroba, która uniemożliwiła mu m.in. wyjazd do Włoch, na który otrzymał 13 marca 1974 roku zezwolenie od ks. biskupa Tadeusza Błazkiewicza. Stan jego zdrowia niestety ciągle się pogarszał, uniemożliwiając mu nawet odprawianie mszy świętej. Zmarł 5 grudnia 1974 roku o godz. 6.30. Jego uroczysty pogrzeb prowadzony przez ks. biskupa Stanisława Jakiela odbył się 8 grudnia 1974 roku. Spoczął na miejscowym cmentarzu parafialnym we wspólnej mogile ze swoimi poprzednikami.

W pierwszych latach istnienia parafii Rudna Wielka, jej pierwsi administratorzy: ks. Józef Hajduk i ks. Jan Tarnkowski pracowali sami. Dopiero, kiedy kolejny proboszcz rudnieński ks. Marian

Kulczycki rozpoczął budowę nowego kościoła i zwiększył się zakres obowiązków administratora parafii, pomoc księży wikariuszów stała się konieczna.

W związku z tym do pracy w parafii został skierowany ks. Antoni Rajzer, rodem z Handzlówki, pracujący tu w latach 1936-37, późniejszy długoletni proboszcz w Strażowie. Następnie w latach 1937-38 przebywał w Rudnej Wielkiej ks. Tadeusz Głowaty z Dębowca, a po nim w 1938 roku ks. Tadeusz Szymt z Haczowa (w latach 1938-1973 proboszcz w Budach Łańcuckich). Kolejnym wikarym przybyłym do naszej parafii był ks. Antoni Olejarka.

Jak wiadomo, ks. Antoni Olejarka rozpoczął administrowanie rudnieńską parafią w 1943 roku. Jako wikariusze do pomocy mu w pracy duszpasterskiej byli delegowani:

- ks. Józef Kaczor z Rymanowa (1943-1947)
- ks. Józef Lech (1947-1952)
- ks. Władysław Skalny z Kobiernic (1952-1954)
- ks. Edward Feruś z Odrzykonja (1954-1957)
- ks. Kazimierz Pszon z Dubiecka (1957-1959)
- ks. Adolf Kowal z Gorzyc (1959-1961)
- ks. Jan Marszałek z Krościenka Wyżnego (1961-1963)
- ks. Eugeniusz Sękowski (1963-1965)
- ks. Antoni Pawul z Giedlarowej (1965-1969)
- ks. Kazimierz Lewczak z Blizianki (1969-1971)
- ks. Anatol Standyło z Siedlisk (1971-1973)
- ks. Augustyn Pawiński z Nagórzan (1973-1975)

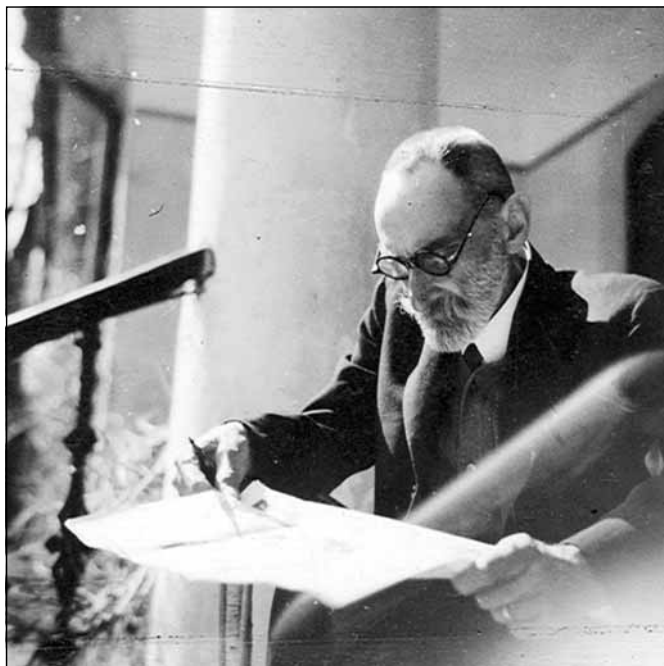
Oprac.
Bogusław
Orchowski-Kula



Historia Rodu Dąbskich

cz. IV

Działalność polityczna, parlamentarna Stanisława Dąbskiego



Stanisław Dąbski – rok 1940. Fot. ze zbiorów rodzinnych

Okres, w którym przyszło mu żyć, obfitował w wiele ważnych wyzwań i wydarzeń. W latach 1897-1914 Stanisław Dąbski został posłem do austriackiej Rady Państwa w Wiedniu i na galicyjski Sejm Krajowy, był członkiem Wydziału Krajowego we Lwowie VII, VIII, IX, X kadencji. Jako wybitny ekonomista zarządzał Wydziałem Kolei, Dróg i Mostów, był członkiem Komisji Krajowej Operacji Ziemskich oraz Rady nadzorczej C.K. Uprzywilejowanego Akcyjnego Banku Hipotecznego we Lwowie. W tym czasie też mieszkał z rodziną głównie zimą we Lwowie przy ul. Potockiego i z daleka zarządzał majątkiem Rudna koło Rzeszowa. Lato rodzina spędzała w Rudnej. „Dom we Lwowie na Potockiego 52 czy też w Rudnej był bardzo gościnny, choć prowadzony oszczędnie i po spartańsku” – zauważa Roman Zaleski.

Pełniąc wówczas tak ważne funkcje, był jednocześnie bardzo życzliwy i pomocny. Wstawiał się za ludźmi u władz w wielu życiowych sprawach. Gdy Helenie Waclawowej Zaleskiej (Waclaw, minister skarbu w rządzie Austrii, był bratem żony Stanisława), znanej z sympatii profrancuskich, owdowiałej jeszcze w 1913 roku wstrzymano pensję, pomógł jej i interweniował u samego premiera hrabiego Strügha. Był bardzo aktywnym posłem, zabiegał o sprawy kraju. W roku 1899 poseł Stanisław Dąbski przedłożył Sejmowi szereg

wnioseków zmierzających ostatecznie do ułożenia programu melioracji gruntowych w Galicji. „Był to człowiek niepospolitego rozumu i charakteru. Twardy dla siebie i drugih, filar, jak to się mówi. Znany z pracowitości i pedanterii” – wspominał Stanisława Dąbskiego – (cytowany tu) Roman Zaleski. W 1915 roku podczas wojny Wydział Krajowy ze Lwowa schronił się w Bielsku i tu też urzędowali Dąbscy z córkami w Hotelu „Pod czarnym orłem”.

Po odzyskaniu niepodległości Stanisław Dąbski zaangażował się powtórnie w politykę. Włączył się w nurt życia kraju. Po przewrocie majowym, politycznie związany z BBWR i z listy BBWR (był członkiem klubu w latach 1928-1935, od 1930 członkiem prezydium i Sądu Klubowego) został kolejnym w rodzinie Dąbskich, senatorem II RP przez 2 kadencje (wybrany w 1928 z woj. lwowskiego i 1930 z woj. tarnopolskiego). Pracował w komisjach: administracyjno-samorządowej i skarbowo-budżetowej od 1928, a od 1930 kierował grupą komisji administracyjno-samorządowych, był referentem komisji konstytucyjnej i pracował w komisji skarbowej. Współpracował jako senator (1929) z Ministerstwem Reform Rolnych w przygotowaniu projektu ustawy o niepodzielności drobnych gospodarstw rolnych. W następnej kadencji senatu był członkiem dwu podkomisji: zbytu i podatkowej w kole gospodarczym posłów i senatorów BBWR.

Został też prezesem Rady Naczelnej Polskich Organizacji Ziemiańskich w Warszawie. „W trudnej sytuacji politycznej i krytycznej gospodarczej wnosił prócz długoletniego doświadczenia w życiu publicznym – *pisała jedna z gazet* – swe niezłomne zasady i doświadczenie pracy organicznej”. Należał już wcześniej do grupy konserwatystów krakowskich znanej „Stańczykami”. Powołując się na mistrzów, krakowskich Stańczyków (np. Szujskiego) i hasła pracy organicznej, a także filozoficzne podstawy wzięte od Sokratesa i Platona, stawiał swoiste i trafne diagnozy, dlaczego źle się dzieje w polityce, walkach stronnictw, dziennikarstwie.

Stanisław Dąbski został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Franciszka Józefa, z gwiazdą (1908). Insygnia tegoż orderu przekazał (w związku z upadkiem Habsburgów – Austrii) po I wojnie światowej na składkę na skarb państwowy Polski. Galicja została włączona do państwa polskiego i według Stanisława Dąbskiego insygnia powinny znajdować się w skarbcu złota Banku Polskiego.

Losy wojenne dworu w Rudnej

W czasie II wojny światowej postawa rodziny Dąbskich wobec Niemców była zdecydowanie wroga, choć musieli im płacić obowiązkowe podatki i odstawiać kontyngenty. Oto, jak ten okres wspomina Irena Wójcik w książce „*Pogwizdów Nowy, w powiecie rzeszowskim*”: „O dziedzicu wyrażano się podczas

okupacji jako dobrym Polaku, który z Niemcami rozmawiał tylko wtedy, gdy był zmuszony. Pracując we dworze jako nauczycielka byłam często świadkiem, że oboje dziedzice, chcąc uniknąć grzecznościowej rozmowy z urzędnikami niemieckimi przyjeżdżającymi do dworu celem zwiedzenia go i dla pogawędki z właścicielami (by odebrać nałożone daniny na rzecz okupanta), wychodzili innymi drzwiami do ogrodu, by uniknąć spotkań. Innym znów razem udawali chorych i nie wychodzili do niepożądanych gości”. Czuwano także nad tym, aby dzieci wychowane w duchu miłości do ojczyzny, ale i miłości do bliźnich, uczono krytycyzmu wobec ideologii hitlerowskiej czy komunizmu. Przez cały okres okupacji niemieckiej organizowano we dworze tajne nauczanie, a nawet tajne egzaminy. Uczestniczyły w tych zajęciach nie tylko wnuczki Stanisława Dąbskich, ale i chroniący się we dworze wysiedleńcy z Kraju Warty i Warszawy, a także okoliczna młodzież (np. córka płk Kokoszki – Hanna, czy kierownika szkoły, Błażewska) – dwór opłacał nauczycieli z własnych funduszy. W tym czasie dom Dąbskich w Rudnej Wielkiej był także miejscem schronienia wielu innych uciekinierów i dla osób wysiedlonych, a młodzi zatrudniani w gospodarstwie Zofii i Stefana unikali wywiezienia na przymusowe roboty do Niemiec.



Dwór w Rudnej schronieniem dla wysiedleńców – rok 1940.
Fot. ze zbiorów rodzinnych



Przed dworskim spichrzem. Fot. ze zbiorów rodzinnych

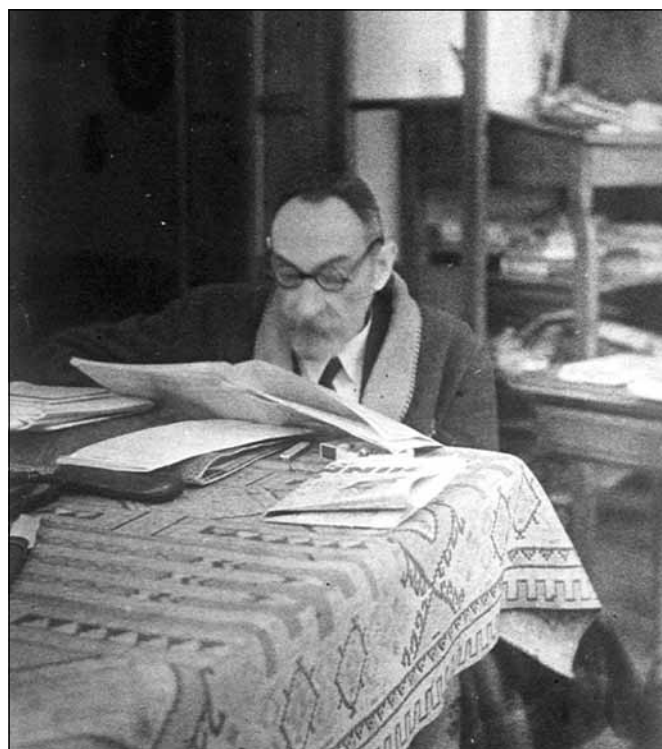
Jednocześnie pomagano polskim oddziałom i więźniom. Dąbscy pomagali także materialnie w formie zboża i ziemniaków mieszkańcom wioski, którzy nie posiadali własnej roli oraz uciekającym z getta Żydom.

Galeria Dąbskich

Stanisław Dąbski był od 1900 roku kuratorem Galerii Dąbskich – kolekcji około 300 obrazów. W 1903 roku jego decyzją galeria Dąbskich została udostępniona społeczeństwu w salach ratusza w Rzeszowie, gdzie jednak nie było odpowiednich warunków do ekspozycji i ochrony dzieł sztuki. Stanisław podjął rozmowy o możliwościach stworzenia w Rzeszowie muzeum, a we Lwowie, skąd galeria pochodzi, o zbudowanie gmachu muzealnego. W 1929 roku Galeria pomniejszyła się o blisko 100 obrazów przewiezionych do Zakładu Narodowego Ossolińskich we Lwowie, gdzie pozostały w wyniku zawieruchy historycznej i utraty Lwowa po 1944 roku, a pozostała część znajduje się do dziś jako „Perła Podkarpacia” w Muzeum Okręgowym w Rzeszowie.

(Więcej o Galerii Dąbskich przeczytaj Państwo w „Rudnianie” nr 3, str. 6-8)

Działalność publicystyczna dra Stanisława Dąbskiego



Stanisław Dąbski.

Fot. ze zbiorów rodzinnych

Inteligentny, błyskotliwy, odcytany i skłonny do refleksji spełniał się w publicystyce. Stanisław Dąbski pisał liczne artykuły, w których podejmował różnorodną problematykę. Był płodnym publicystą, wrażliwym na los wszystkich obywateli, poziom uprawianej w kraju polityki, zaangażowanym

w sprawy bieżące, wymagające natychmiastowego rozwiązania. Mocno na sercu leżała mu oświata powszechna, chciał, aby kaganek oświaty świecił w każdym zakątku Polski, co poświadcza artykuł „Szkoła choćby w chałupie”, ale w każdej wiosce. Zwiąawszy się z konserwatystami krakowskimi Stanisław był publicystą krakowskiego „Czasu” także w okresie międzywojennym. Przejrzyjmy kilkanaście artykułów z tego czasopisma, np. *Biurokracja a społeczeństwo*; autor konstatuje tu, „że zetknięcie się z władzą jest dla obywateli w przeważnej ilości wypadków rzeczą ciężką, a każdemu człowiekowi

analiza przybliżyłaby sylwetkę autora, usłyszelibyśmy jego głos wzywający do reform, dostrzegliśmy trafną analizę wielu obszarów działalności państwa. Myślę, że może to też być materiał na osobne opracowanie czy artykuł.

**„Lecz, aby mierzyć drogę przyszłą,
trzeba nam pamiętać, skąd się wyszło”**

(C. K. Norwid)



należy się uznanie i poszanowanie jego godności osobistej”. Kolejny numer z 30 IV 1936 roku i artykuł „Wobec ekscesów i rozruchów”, zawiera nie tylko wyrazy zatroskania, ale i próby znalezienia wyjaśnienia, i środków zaradczych dla uniknięcia niepokojów społecznych. Inny – *Ze spostrzeżeń dnia codziennego* z 14 X 1935 roku – z troską analizuje sytuację gospodarczą Polski. Artykuł *Błąd, który usunąć można i trzeba* dotyczy ordynacji wyborczej do Sejmu i spraw państwowych. Zachowało się też nieco notatek do wystąpień i artykułów Stanisława sporządzonych drobniami pismem oraz kopie artykułów, np. do „Rolnictwa” (pisma poświęconego zagadnieniom polityki rolnej, leśnej i weterynaryjnej), np. z roku 1929 w sprawie niepodzielności gospodarstw czy innych periodyków w sprawie samorządności i kwestii reformy rolnej. Stanisław Dąbski w artykule *O Stronictwie Chłopskim* postulował zbliżenie i współpracę ugrupowania z konserwatystami. Celem współpracy w dalszej perspektywie miała być konsolidacja narodu przy tradycyjnych wartościach związanych z ziemią i rolniczym charakterem kraju.

Dr Stanisław Dąbski wygłaszał również odczyty, np. na Pierwszym Katolickim Kursie Socjalnym w Krakowie w 1897 roku. Miał opublikowane potem wystąpienie pt. *Produkcja i zbyt w rolnictwie*.

Przytoczyłam tylko kilka publikacji, pobieżnie sygnalizując ich treść, a jest ich znacznie więcej i myślę, że ich dogłębna

Wartość człowieka mierzy się jego uczynkami, tym, co po sobie pozostawił, a Stanisław Dąbski pozostawił znaczący ślad dla potomnych. Odziedziczył po swoich przodkach etos wzywający do poszanowania takich wartości jak honor, skromność, wrażliwość, umiłowanie ojczyzny, ukochanie pracy i kierowanie się w życiu chrześcijańskimi, katolickimi drogowskazami. Łączył w sobie smykałkę i umiejętności dobrego rolnika ze służbą społeczną zarówno wobec „małej Ojczyzny” – sąsiadów, okolicy, ludzi, gdzie żył, jak i całego kraju. Szczególnie dbał o edukację. Jest wzorem osobowym do naśladowania. Dlatego Szkoła Podstawowa w Rudnej Wielkiej wybrała go na swojego patrona. Gdy

w setną rocznicę powstania szkoły (założył ją Stanisław Dąbski w 1891 roku) – 17 listopada 1991 roku odbyła się uroczystość nadania jej imienia założyciela, rudzieński ko-



ściół był wypełniony po brzegi, uczniowie, rodzice stawili się w komplecie, a także mieszkańcy wsi – starsi i młodszy, bo chcieli wyrazić szacunek pamięci Stanisława Dąbskiego i dla rodziny.

Uroczysta msza święta była celebrowana przez ks. biskupa Białogłowskiego oraz księży z dekanatu głogowskiego, w tym księdza proboszcza Stanisława Wójcika, a po mszy nie było końca serdecznym powitaniami starszych mieszkańców z wnuczkami patrona przybyłymi na uroczystość. Z kościoła

uformowano kolorowy korowód z akompaniamentem kapeli do szkoły. Wśród ponad 120 zaproszonych gości, władze oświatowe, gminne, a także wspomniane wnuczki Stanisława Dąbskiego: Maria, Elżbieta i Teresa oraz mąż prawnuczki Henryk Judkowiak. Maria Dąbska, odsłaniając tablicę pamiątkową, powiedziała kilka ciepłych słów o swoim dziadku i życiu w Rudnej.

Wzruszający i wesoły program artystyczny w wykonaniu uczniów przygotowany przez nauczycieli pod kierownictwem Marty Grębosz tak się wszystkim podobał, że powtórzono go potem dla mieszkańców okolicznych wsi jeszcze kilkakrotnie. Uroczystość zakończyła się obiadem przyszykowanym przez Radę Rodziców i KGW, spotkanie trwało do późnych godzin wieczornych.

To było bardzo ważne wydarzenie nie tylko dla placówki oświatowej, ale dla całej społeczności Rudnej Wielkiej. Odbiło się szerokim echem, zmotywowało do poszukiwań i zainteresowania rodziną Dąbskich, obudziło życzliwe wspomnienia wśród starszych mieszkańców wioski. Z kolei z okazji jubileuszu 125-lecia szkoły – w 2016 roku nadano sztandar Szkole Podstawowej im. Stanisława Dąbskiego. Piękne święto szkoły, także ku czci Stanisława Dąbskiego. Biskup rzeszowski Jan Wątroba wraz z proboszczem parafii – ks. dr. Wacławem Soplem i kapłanami związanymi z naszą szkołą (ks. Pawłem Białkiem – katechetą, ks. dziekanem Adamem Samelem, ks. Ryszardem Tokarzem – duszpasterzem nauczycieli, księżmi: Lucjanem Kotem i Zbigniewem Walem – pochodzącymi z naszej parafii) celebrował mszę świętą w kościele parafialnym pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Rudnej Wielkiej.

W szkole urządzono pamiątkowe wystawy, prezentacje i przygotowano barwne słowno-muzyczne widowisko, pt.: „Pragnę wydarzeń bieg zatrzymać...”. Wśród wielu zaproszonych gości, władz kościelnych, gminnych, wojewódzkich i oświatowych byli mieszkańcy, absolwenci szkoły, nauczyciele emeryci, a także prawnuczka Stanisława Dąbskiego – profesor Uniwersytetu Poznańskiego – Barbara Judkowiak z mężem Henrykiem. Z tej okazji wydano książkę o dziejach szkoły pod redakcją Janiny Godlewskiej (dyrektorki szkoły w Rudnej Wielkiej w latach 1989-2018): „W poszukiwaniu minionych lat w kronikach szkolnych (1891-2016) w 125. rocznicę początków szkolnictwa w Rudnej Wielkiej”, w której pokazano również wkład Stanisława Dąbskiego w krzewienie oświaty także tej w rozumieniu szerszym, pozaszkolnym.

Nadając szkole sztandar, upewniono się jeszcze bardziej, że to dobry Patron. Sylwetka patrona na sztandarze w otoczeniu kluczowych wartości będzie, mam nadzieję, mobilizowała do pracy i rozwoju uczniów tutejszej szkoły. Stanisław Dąbski i jego rodzina pozostaną w pamięci mieszkańców tej miejscowości. Myślę, że Szkoła Podstawowa w Rudnej Wielkiej stała się tą iskrą, która wznieciła i ugruntowała wśród lokalnej społeczności zainteresowanie rodziną Dąbskich i pamięć „skąd się wyszło”.

Oprac.
Janina
Godlewska



Za konsultacje i niektóre wskazówki bardzo dziękuję Barbarze Judkowiak – profesor Uniwersytetu Poznańskiego.

Sierpniowa rocznica

ROK 2020 ROKIEM BITWY WARSZAWSKIEJ



Stefan Dąbski na frontach wojny polsko-rosyjskiej 1919-1920.

Po maturze w Inowrocławiu (1914) ledwie rozpoczął studia rolnicze w Halle, gdy przerwała je wojna. Zdobywał więc praktykę rolniczą w majątku Chytrowo w powiecie jarocińskim, skąd na początku powstania wielkopolskiego, zaciągnął się jako ochotnik do jazdy – szwadronu formowanego w Śremie. 2 lutego 1919 roku w Poznaniu zostali wcieleni do 1 pułku ułanów wielkopolskich. Pułk wiosną kończył szkolenie w warunkach bojowych na froncie wielkopolskim. Stefan Dąbski 23 lipca 1919 r., mając wymagane pół roku służby frontowej, rozpoczął w Poznaniu nowoutworzoną Szkołę Oficerską, którą ukończył jako uczestnik pierwszego kursu z pięcioma kolegami z pułku (na drugim miejscu pośród nich). Jako podporucznicy znów ruszyli na front – do pułku. Już 17 IV 1920 r. pod Kokujeviczami poległ pierwszy z nich...

Dąbski z walk o wschodnie granice i o Warszawę wyszedł z odznaką za rany i dwoma Krzyżami Walecznych. Po trzech latach w wojsku 21 XII 1921 r. zakończył służbę czynną jako rezerwista pozostający w kontakcie z pułkiem, także wówczas, gdy – po ślubie z córką Stanisława Dąbskiego, Zofią, w końcu 1924 roku – zamieszkał w Rudnej Wielkiej...

Więcej w numerze następnym

75. ROCZNICA ŚMIERCI WIKTORA BŁAŻEWSKIEGO

17 maja 2020 r. na cmentarzu parafialnym w Świlczy miała miejsce uroczystość złożenia kwiatów i zapalenia zniczy na symbolicznym grobie por. Wiktora Błażewskiego „Orlika” w 75. rocznicę jego śmierci. Organizatorem ceremonii było Towarzystwo Przyjaciół Świlczy, pod patronatem wójta Gminy Świlcza. Wzięli w niej udział przedstawiciele samorządu terytorialnego z wójtem Adamem Dziedzicem, Radosław Sołek z Oddziałowego Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN w Rzeszowie, Dyrektorzy miejscowych placówek oświatowych, członkowie Stowarzyszeń ze Świlczy i Rudnej Wielkiej oraz organizacji społecznych. Sylwetkę Bohatera przedstawił mł. insp. ZS Artur Szary. Honorową asystę przy grobie pełniły strzelczynie Plutonu Świlcza Związku Strzeleckiego „Strzelec. Modlitwie w intencji śp. por. Wik-

tora Błażewskiego „Orlika” oraz poległych i zamordowanych Żołnierzy Niezłomnych przewodniczył ks. kan. Antoni Czerak, proboszcz parafii Świlcza. Uroczystość zakończyło odśpiewanie „Roty”.

W roku 1929 roku, po ciężkiej chorobie zmarła matka Wiktora (Tolka) Bolesława, osierociwszy piątkę dzieci. Tolek ukończył Szkołę Powszechną w Świlczy. W roku 1935 rozpoczął naukę w I Państwowym Gimnazjum i Liceum im. Stanisława Konarskiego w Rzeszowie. Po wybuchu II wojny światowej niemieckie władze okupacyjne przeniosły rodzinę Błażewskich do Rudnej Wielkiej. Tam ojciec zmuszony został podjąć obowiązki nauczyciela i kierownika szkoły. W 1940 roku „Tolek” Błażewski, wstąpił w szeregi Związku Walki Zbrojnej (przekształconego w lutym 1942 roku w Armie-



Wiktor Błażewski.



Wiktor Błażewski w wieku szkolnym.

Fot. ze zbiorów śp. płk. Andrzeja Litwy



Por. Wiktor Tadeusz Błażewski (Tolek) ps. „Orlik” i „Dańczak” urodził się 22 lipca 1923 roku w Niechobrzu. Był synem kierownika tamtejszej szkoły Wiktora. W 1927 roku rodzina Błażewskich przeniosła się do Świlczy, gdzie Wiktor Błażewski (senior) rozpoczął pracę jako kierownik miejscowej szkoły powszechnej.



Wiktor Błażewski, Walenty Czyż (aresztowany przez Niemców i rozstrzelany jesienią 1943 r.) oraz Franciszek Sagan. Fotografia wykonana przy dworskiej drodze w Rudnej Wielkiej.

Fot. ze zbiorów M. Międlara

Krajową), włączając się w pracę konspiracyjną. W ZWZ-AK przyjął pseudonim organizacyjny „Orlik” i został przydzielony do komórki wywiadowczo-dywersyjnej oraz ukończył kurs podchorążych rezerwy piechoty.

Zorganizował i dowodził kolejnymi oddziałami dywersyjnymi, pozostającymi w dyspozycji Inspektora AK kpt. Łukasza Cieplińskiego. Wziął udział w kilkunastu akcjach bojowych, m.in. zabezpieczeniu zrztu lotniczego w grudniu 1943 roku i przygotowaniu akcji odbicia płk Józefa Spychalskiego z więzienia w Krakowie w maju 1944 roku. Brał udział w operacji „Burza” w Zgrupowaniu III Rzeszów-Zachód,



Wiktor Błażewski na stacji kolejowej w Rudnej Wielkiej. Fot. ze zbiorów Małgorzaty Paczkowskiej udostępnione przez Towarzystwo Przyjaciół Świlczy



Gospodarstwo Salachów w Rudnej Wielkiej – miejsce śmierci W. Błażewskiego. Stoją: p. Salachowa, jej synowa (żona Franciszka), po lewej stoi syn Józef Salach, klęczy siostra Tolka Janina Błażewska trzymając małą Marysię – wnuczkę Salachów. Kwiaty stoją w miejscu, gdzie leżał zastrzelony Wiktor Błażewski 17 maja 1945 roku.

Zdjęcie ze zbiorów M. Paczkowskiej

w walkach toczących się w rejonie lasów bratkowickich. Po akcji „Burza” został awansowany na stopień podporucznika.

We wrześniu 1944 roku objął funkcję zastępcy oficera dywersyjnego i p.o. oficera dywersji Inspektoratu AK Rzeszów. Uczestniczył w przygotowaniu i wykonaniu akcji odbicia więźniów z Zamku w Rzeszowie w nocy z 7 na 8 października 1944 roku jako dowódca grupy uderzeniowej. Po rozwiązaniu Armii Krajowej na wiosnę 1945 roku mianowany został dowódcą bojówki dyspozycyjnej tzw. Straży w rzeszowskim inspektoracie organizacji „Niepodległość” („NIE”). Współorganizował niepodległościową siatkę wywiadowczą w Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Rzeszowie.

Zginął podczas obławy UB i KBW w Rudnej Wielkiej w dniu 17 maja 1945 r. Miejsce jego spoczynku do dziś nie jest znane.

Przedstawiamy część rozmowy przeprowadzoną przez Artura Szarego, przewodniczącego Towarzystwa Przyjaciół Świlczy z żołnierzem niepodległościowego podziemia – Franciszkiem Saganem opisującą walkę i opór przeciw sowieckiemu okupantowi w latach 1944-1956 oraz okoliczności śmierci Wiktora Błażewskiego „Orlika” w Rudnej Wielkiej. (Wywiad w całości dostępny na łamach „Trzcionki” z 2017 r.)

– W sierpniu 1944 r. na Rzeszowszczyznę wkroczyła Armia Czerwona. Okupacja hitlerowska ustąpiła miejsce nowemu, sowieckiemu zniewoleniu. Jak Pan wspomina ten czas wprowadzania „porządków” przez „wyzwolicieli” ze Wschodu?

– Armia Krajowa stworzyła własne struktury administracyjno-porządkowe. Z dzisiejszej perspektywy może się to wydawać naiwne, ale wówczas szykowaliśmy się do przejęcia

obowiązków gospodarzy naszych ziem. Akowcy i przedstawiciele Polskiego Państwa Podziemnego mieli już przed akcją „Burza” wyznaczone funkcje i obowiązki, które powinni przejąć po wyzwoleniu. Życie szybko zweryfikowało plany naszych dowódców. Nastąpiło brutalne zderzenie z twardą rzeczywistością. Po epizodzie wspólnej walki przeciw niemieckiemu okupantowi Armia Czerwona, a przede wszystkim NKWD, zaczęły nas wrogo traktować. Już w szóstym dniu po

wyzwoleniu Sowietci zażądali zdania broni przez akowców i podporządkowania się administracji lubelskich komunistów. Żołnierze Armii Krajowej mieli zgłaszać się do armii gen. Zygmunta Berlinga. Przyparci do muru i postawieni przed wizją zbliżającej się konfrontacji, walki z komunistami, dowództwo AK podjęło działania uprzedzające. Polegały one na wprowadzeniu swoich ludzi i przejęciu kontroli nad powstającymi strukturami Milicji Obywatelskiej. Stąd rozkaz rzeszowskiego Inspektora kpt. Łukasza Cieplińskiego, aby żołnierze podziemia, szczególnie ci, którzy przed wybuchem wojny służyli w policji, teraz wstępowali do MO. Zgłosili się wówczas Józef Koryl, Stanisław Szeliga, Paweł Czyż, Ludwik Lachcik i inni. Mieli oni rozpracowywać od środka wrogą, represyjną organizację.

– Z kolei Urząd Bezpieczeństwa rozpracowywał Was i dążył do rozbicia najpierw Armii Krajowej, a później kolejnych, niepodległościowych organizacji. Byliście tropieni, wyłapywani i zabijani przez sowiecki i polski aparat terroru.

– We wrześniu lub październiku 1944 roku wywiad doniósł, że na terenie wsi Rudna Wielka i Rudna Mała oraz Pogwizdów działa konfident UB. Jest on tak zakonspirowany, że ma z nim kontakt tylko szef Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa. Na przełomie 1944/1945, przed ruszeniem ofensywy Sowietów na Zachód „Tolek” (ppor. Wiktor Błażewski ps. „Orlik”) przyjechał do Rudnej z informacją, że nasi przełożeni wiedzą kim jest ów konfident. Jednak dowództwo AK nie chce go dekonspirować, ani też, przynajmniej na razie, zlikwidować. Wówczas nikt z nas nie znał tożsamości donosiela, dziś mogę powiedzieć, że był nim Szymon Rusin, na UB miał pseudonim „Szarotka”, z Rudnej Małej; przedwojenny komunista i kłusownik, skazany w latach 30. na dożywocie za śmiertelne postrzelenie kolegi. W 1939 r. zbiegł z więzienia, przez co poszukiwali go także Niemcy. Po wkroczeniu Sowietów znalazł dla siebie miejsce w nowej, zakłamanej i podstępnej rzeczywistości.

– Jakie działania podjęli wobec niego wasi dowódcy?

– Trudno ustalić. Wydaje się, że miał pozostawać pod obserwacją. W pierwszych dniach po rozwiązaniu AK (styczeń 1945) Ciepliński kazał przenieść się „Tolkowi” do Rzeszowa, żeby to on nie był zdekonspirowany przez „Szarotkę”. Wiktor Błażewski wykonał rozkaz. Zamieszkał na kwaterze z kuzynem, przy ul. Bema.

– Dla bezpieczeństwa miał nie pokazywać się w Rudnej Wielkiej?

– Tak. Niemniej jednak kilka razy spotkaliśmy się dla przekazania ważnych informacji oraz rozkazów naszego dowództwa.

– Jakie to były informacje i rozkazy?

– Otóż na terenie placówek ZWZ-AK „Świerk” i „Grab”, obejmującej w znacznej mierze obszar ówczesnej gminy Świlcza, jeszcze w czasie niemieckiej okupacji samorzutnie wytworzyło się kilka niewielkich grup rabunkowych. Rekrutowali się oni w większości z żołnierzy podziemia (AK i BCh). Traktowali oni wojnę i przymusowe konfiskaty jako sposób na życie. Konfiskaty te przekształciły się w pospolite rabunki. O działaniu grup wspominał w swym opracowaniu por.

Józef Frankiewicz ps. „Marcin” z Trzciany, dowódca Placówki AK „Świerk”. Wśród samozwańczych „oficerów” zdemoralizowanych grup wymienia on m.in. Wojciecha Kocana z Przybyszówki, Franciszka Rejmana z Błędowej Zgłobieńskiej czy Leona Słowika z Bratkowic. Pamiętam, że w kwietniu 1945 r. przyjechał do Rudnej „Tolek” Błażewski z rozkazem od kpt. Adama Lazarowicza, żeby rozpracować i zlikwidować grupę Leona Słowika ps. „Uzda”. Niestety przedwczesna śmierć „Orlika” uniemożliwiła przeprowadzanie operacji w Bratkowicach i okolicznych wsiach skąd rekrutowali się członkowie oddziału „Uzdy”. Podobny rozkaz otrzymał ppor. Franciszek Czajak-Rudnicki ps. „Lampart” dotyczący oddziału Kocana. Grupę Kocana – „Czarnego Sędzi” udało się unieszkodliwić, a jego samego zlikwidować dopiero w kwietniu 1946 r. w Przybyszówce.

– Wspomina Pan o śmierci Wiktora Błażewskiego „Orlika”. Jak wiadomo był Pan świadkiem tego tragicznego wydarzenia. W jakich okolicznościach do niej doszło?

– Ppor. „Orlik” przyjechał do Rudnej na urodziny siostry Janiny Błażewskiej w dniu 16 maja 1945 r. około godziny siedemnastej. Przyszedł do domu swojego żołnierza plut. Edwarda Salacha ps. „Sam”. Miało to być miejsce naszego spotkania. Ponieważ nie zastał zarówno Edka, jak i mnie, powiedział matce „Sama”, Apolonii Salachowej, żeby przekazała mi informacje, abym na niego czekał w domu Salachów do godz. 23.00. Około godz. 22.00 pojawiłem się w domu Salachów i zostałem poinformowany o wizycie i poleceniu „Tolka”. Po 23.00 przyszedł Edek Salach i razem czekaliśmy na naszego dowódcę. Kiedy minęła północ, a „Tolka” wciąż nie było, poszliśmy obaj z „Samem” na nocleg do kryjówki przygotowanej w sezonującym się drzewie (do budowy domu), która znajdowała się w obejściu sąsiada Tomasza Czyża. W kryjówce były przygotowane do obrony 4 pistolety maszynowe Sten i 4 zwykłe pistolety – 9 milimetryowy rewolwer Enfield i 11 milimetryowy pistolet Colt. Była to broń zrzucona. Mieliśmy też kilkadziesiąt granatów. Około godz. 5.15 obudził nas niepokojący ruch ludzi. Jak się okazało była to oblawa połączonych sił Urzędu Bezpieczeństwa i Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Szli oni do domu Edka Salacha. Prowadził ich niejaki Tadeusz Wąsik pochodzący z Bratkowic, który mieszkał u swoich kuzynów Wójcików w Rudnej Wielkiej. Sytuacja stawała się coraz bardziej niebezpieczna. Nic nie mogliśmy zrobić. Zostaliśmy w kryjówce, przygotowując się do ewentualnej akcji pomocy „Orlikowi”. Mieliśmy w pogotowiu 3 Steny – po jednym dla nas, trzeci dla naszego dowódcy, który mógł być już w tarapatkach, do kieszeni włożyliśmy po kilka granatów. I w tym momencie doleciały do naszych uszu trzy pojedyncze strzały. Były to śmiertelne strzały, którymi ubecy zabili ppor. Błażewskiego.

– Później dowiedział się Pan, co wydarzyło się w domu Salachów...

– Tak, dowiedziałem się. „Tolek” przyszedł do domu około godziny pierwszej po północy i położył się spać w niewielkim pokoju przylegającym do izby. Pistolet Colt włożył pod poduszkę. Funkcjonariusze UB przyszedli po niego około godziny piątej nad ranem. Później okazało się, że była to duża i dobrze zaplanowana oblawa, w którą zaangażowane były znaczne siły UB i KBW, dowieszone czterema ciężarówka-

mi. Ich celem był ppor. Wiktor Błażewski – „Orlik” oraz członkowie jego grupy bojowej: plut. Edward Salach ps. „Sam”, plut. Władysław Gotkowski ps. „Lis” oraz ja, również w stopniu plutonowego. W czasie oblawy aresztowano moją kolegę z poakowskiej bojówki Józefa Polaka. U niego w obejściu zlokalizowany był nasz magazyn broni, którego, na szczęście, nie udało się znaleźć funkcjonariuszom. Aresztowano także Władysława Grabowskiego. Ten miał pecha, bo znaleziono u niego karabin. Polaka wypuszczono po niecałych dwóch dniach, a Grabowski był przez dwa tygodnie torturowany w ubeckiej katowni.

– Co stało się z ciałem ppor. Błażewskiego?

– Przez kilka godzin leżało w kałuży krwi, w ogrodzie Jana Czyża, tuż przy obejściu Salachów. Około godziny ósmej ściągnięto sołtysa Rudnej Wielkiej Walentego Skupnia i wydano mu polecenie, aby zorganizował transport. Skupień był członkiem Armii Krajowej i miał ps. „Brzoza”. Zdawał sobie sprawę, że to ważne zadanie, bo osoba, która powiezie ciało „Orlika” będzie też świadkiem jego pochówku. Zdecydował, że zrobi to osobiście. Zaprzęgił konia do furmanki i to on miał oddać „Tolkowi” ostatnią posługę... Niestety ubecy kazali mu zawieźć ciało do ich siedziby na ul. Jagiellońskiej w Rzeszowie i złożyć je pod murem, w podwórzu.

– I nie wiadomo, gdzie spoczął „Orlik”?

– Kazimierz Dziekoński „Bruno” wskazał mi prawdopodobne miejsce pochówku „Tolka” przy ul. Mochnackiego w Rzeszowie. Podzieliłem się tą wiedzą z prof. Krzysztofem

Szwagrzykiem z Instytutu Pamięci Narodowej. Liczę na to, że uda się odnaleźć i godnie, z wojskowymi honorami, pochować moją dowódcę, Niezlomnego Żołnierza Rzeszowszczyzny.

Oprac.
Bogusław Orchowski-Kula
Olga Rusin-Przywara



W tym miejscu pragniemy serdecznie podziękować Arturowi Szaremu za udostępnienie zdjęć Wiktora Błażewskiego.

KAZIMIERZ RZUCIDŁO

– urodzony 27 października 1925 r. w Rudnej Wielkiej jako syn Stefana i Marii z d. Chmaj. Żołnierz Inspektoratu AK Rzeszów, członek Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, działacz konspiracji antykomunistycznej w okresie stalinowskim. Zmarł 10 czerwca 2020 r.



KRONIKA SZKOŁY W RUDNEJ WIELKIEJ (cz. II)

Powołano do życia w Warszawie Radę Regencyjną, do której należeli arcybiskup warszawski ks. Aleksander Kakowski, Zdzisław Książę Lubomirski i Ostrowski którzy mieli bronić interesów Polski. Krwawe walki toczyły się dalej, Legiony polskie internowano w Marmaros Sziget i w okrutny sposób prowokowano za to że część Legionów nie chciała złożyć broni i odmówiła przysięgi. Oskarżeni o zdradę stanu oczekiwali procesu, który jednak nie przyszedł do skutku i po wielu udręczeniach cesarz Karol kazał zaniechać procesu i uwolnić Legionistów, lecz przedtem setki tych naszych najdzielniejszych obrońców straciło życie, bądź z niewygód, głodu lub zarazy, ponieważ umieszczeni byli w budynkach pocholetrycznych i syfoidalnych zupełnie nieoczyszczonych ani dezynfekowanych, pełnych brudu i robactwa. Tymczasem koalicja coraz bardziej zaciskała żelazną obręcz swych wojsk – pod naporem których musiały państwa centralne uznać się

za zwyciężone i z początkiem listopada 1918 r. runęły [.] w Niemczech, Austrii, Rosji a cesarze musieli uciekać – Cara zabito wraz z następcą tronu a bolszewicy pod wodzą Żydów szerzyli anarchię i rozkład społeczeństwa rosyjskiego i [.] Wtedy Polska powstała, wolna, samodzielna, nasz orzeł polski zajął miejsce dwugłowego austr., nareszcie odebrał na własność swoją urzędy, koleje i różne instytucje.

W Królestwie powstał gabinet socjalistyczny Moraczewskiego, jeszcze oglądano się za Niemcami a Bessler gubernator pruski stale urzędował w Warszawie. Jedyłą zasługą gabinetu socjalistycznego było zajęcie się losem nieszczęśliwego nauczycielstwa – uchwalono podwyższone pobory i dodatki i nauczycielstwo zaniechało ogólnego strajku, którego miano się chwycić jako ostatecznego środka przed śmiercią głodową. Orientacje gabinetu Moraczewskiego były po stronie państw centralnych i nieobli-

zione szkody przyniosły Polsce. Wreszcie ocknął się naród a interwencja Ignacego Paderewskiego sławnego na cały świat pianisty, męża przez Opatrzność Bożą poslanego Polsce w tych strasznych czasach zawróciła cały naród ku Ameryce i koalicji a osobista przyjaźń i stosunki Paderewskiego z Wilsonem prezydentem Ameryki ułatwiła porozumienie i uzyskanie pomocy tychże państw dla Polski. Bessler opuszcza Warszawę a wtedy Prusacy chcąc zachować swe zagrożone interesy i zemścić się na Polakach podmawiając Ukraińców przez dostarczenie im broni, żywności i komendy pruskiej do napadu na Polskę. Z początkiem listopada gdy Polacy niczego się nie domyślali, Ukraińcy zajmują Lwów i całą Galycję wschodnią. Słaba załoga Lwowa broni się przez trzy tygodnie a młodzież szkolna, kobiety i dzieci łączą się w jedno bohaterskie ogniwo obrońców miasta, którym po wieczne czasy za to „część” od całego społeczeństwa polskiego.

Gabinet Moraczewskiego upada w styczniu – zbiera się pierwszy Sejm polski, Ignacy Paderewski zostaje prezydentem ministrów. Piłsudski wypuszczony przez Prusaków pozostaje naczelnikiem Rzeczypospolitej polskiej i wodzem całego wojska, posyła posiłki dla nieszczęśliwego Lwowa a równocześnie i znów tylko dzięki staraniom Paderewskiego koalicja zmusza Niemców do przepuszczenia armii generała Hallera z Francji przez Gdańsk do Polski a armia ta podbija Ukraińców i odbiera im Gaicyę wschodnią. Tymczasem Niemcy gotują wojska i rozpoczynają walkę o Śląsk Górny

Księdza Jana Tarnowskiego, obecnie przewodniczącego Rsm i przeważnie jego kosztem rozpoczął się z **końcem września 1919 r.** Zamianowana pomocniczą siłą Zofia Tarnowska objęła obowiązki nauczycielki. Kierowniczką szkoły zawdzięcza tylko energicznej interwencji Ks. Przewodniczącego, że Rsm narazie przystąpiła do przerobienia mieszkania w ten sposób że jeden jasny, słoneczny pokój zwrócony na południe oddano nauczycielce do zamieszkania. Ponieważ Rsm nie miała na to funduszy uchwalono pożyczyć od Ks. Przewodniczącego z Kasy Kościelnej potrzeb-

ne pieniądze. Szlachetny kapłan by szkoła miała rzeczywiście charakter polski sprawił orła polskiego – portret Piłsudskiego – ofiarował do użytku młodzieży mapę Ziemi polskiej by dzieci poznały Ojczyznę swoją! Sam stara się o wszystko i bez jego wydatnej pomocy szkoła byłaby podobnie jak inne, z powodu braku opału, nieczynną!

W lutym 1920 r. Prusacy oddali Polsce Pomorze! Niesłychanej doniosłości fakt, który morze Bałtyckie a raczej przystęp do niego oddaje Polakom. Armia polska pod wodzą sławnego generała Józefa Hallera w imieniu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej polskiej odbiera Pomorze i w jej imieniu dokonuje zaślubin Polski z morzem. Na dany znak zgromadzone wojska pod Puckiem odrębują lód, konie polskich rycerzy wstępują w morze by opłukać nogi a przy śpiewie roty i innych polskich patriotycznych pieśni chorągwie z polskim orłem zamierają w ruchu i generał rzuca pierścień w fale morskie.

Równocześnie w Krakowie i na Podolu rzucają wieńce wśród odpowiednich uroczystości w fale Dunajca i Wisły by te na znak łączności całej Polskiej ziemi z morzem płynęły do Bałtyku i łączność ziem polskich z polskim morzem zaznaczyły. Wśród tych pocieszających serca polskie faktów, istnieją smutne bardzo gdyż tylko w naszej nieszczęsnej krainie wojna trwa dalej. Na wschodzie niesłychanie gwałtowne walki z bolszewikami



Zaślubiny Polski z morzem.

Źródło: <https://m.interia.pl/nowa-historia/news,nld,1103077>

a zdrańcy Czesi zajmują Cieszyn. Następuje powstanie ludu polskiego na Śląsku a pod naporem koalicji i Niemcy i Czesi drogą kompromisu zaprzestają walki. Sejm polski o większości chłopskiej za mało niestety uświadomionej narodowo i kulturalnie popełnia wiele błędów, a [...] i nieuczciwość poszczególnych obywateli szczególnie Żydów i całych instytucji wytwarza w kraju stosunki wprost okropne. Brak wszystkiego węgla, zboża, cukru, soli, ziemniaków daje się wszystkim strasznie odczuwać!

Rok szkolny w tutejszej szkole, dzięki niestrudżonym staraniom miejscowego proboszcza



18 marca 1945 r., Kołobrzeg. Poczest sztandarowy 10 pp. w trakcie uroczystości zaślubin z morzem na kołobrzesckiej plaży. Chor. Władysław Spodymek trzyma sztandar pułku. Fot. Józef Rybicki.

Źródło: <https://historiamniejznanaizapomniana.wordpress.com/2016/03/18/zaslubiny-z-morzem-w-kołobrzegu-18-marca-1945-r/>

podjudzanymi ciągle przez Niemców i Czechów absorbującą wątłe siły nowo organizującego się państwa, które wszystkie siły i kapitały przeznaczać musi na armię i pozbawiać się najsilniejszych jednostek, które wśród walk i groźnych epidemii tracą zdrowie i życie! Plebiscyt na Śląsku wykazuje widoczne faworyzowanie Czechów przez Koalicję a ich gwałty i bezprawia zmuszają Naczelnika Państwa by orężem walecznej armii zwrócić na zachód i uczynić ją gotową do zbrojnej rozprawy z Czechami!

W czerwcu 1920 roku straszną stratę poniosła tutejsza parafia zarówno jak i szkoła przez śmierć śp. Księdza Jana Tarnkowskiego, którego pogrzeb odbył się w sam dzień Jego Imienin 24/6. Niebywały żal parafian, dzieci szkolnych, znajomych, przyjaciół, kolegów dał wyraz niesłychanym zjazdem by oddać ostatnią posługę Czcigodnemu Kapłanowi. Szkoła straciła w nim kierownika i przyjaciela – cześć Jego pamięci. Smutno zakończył się rok szkolny 29 czerwca rozdaniem zaświadczeń. I na widnokręgu naszej Ojczyzny smutno – okrutna wojna z bolszewikami, którzy jakby niewstrzymaną falą wpłynęła od wschodu i zagrażała całej Polsce. Znużony tylolewną wojną żołnierz tracił ochotę do walki wyczerpującej [...] ochotników odbywało się bardzo opieszale a tymczasem cała wschodnia Małopolska zniszczona, zrabowana, spalona, uchodźcy rozproszeni po zachodniej Małopolsce umieszczani przeważnie w budynkach szkolnych po wsiach, w większości miast szukali ocalenia, niestety tylko życia, bo resztę mienia niszczyli bolszewicy. W tej groźnej i niebezpiecznej chwili powołano na prezydenta ministrów chłopca Wincentego Wiotosa i ten w płomiennych słowach wezwał lud wiejski by szedł bronić wiary ojców. Usłuchali wieśniacy głosu jednego z pośród siebie i szli z zapalem do strasznej wojny. Na stacjach które jechali żołnierze na front w Rzeszowie, Przeworsku potworzyły się komitety by strudzonym żołnierzom podawać ciepłą strawę a okoliczne gminy przyczyniały się dostarczaniem jaj, masła, sera i chleba stacjom posiłkowym. I tutejsza gmina na zachęcenie Kierowniczkii szkoły zbierała jaja ser i mleko i przez ręce tejże Kierowniczkii wspomagała kuchnie dla żołnierzy. Najstraszniejsze niebezpieczeństwo zawisło nad nami w sierpniu, bo armia bolszewicka zdobywszy prawie całe Królestwo ciągnęła wszystkimi szlakami pod Warszawę. Wszyscy prawie z partym



Stefan Pogonowski.

Źródło: <https://www.facebook.com/ossow1920/photos/pcb.1677280112483673/1677279459150405/>

oddechem czekali końca tych okrutnych zapasów, które jak sobie obiecywali bolszewicy pogrzebią Polskę zupełnie. Lecz cały naród wśród tego straszego niebezpieczeństwa zwrócił się do tej, która Królową Jego Państwa była i która nikogo garmącego się do Niej nie opuszcza. Publiczne modły do Przenajświętszej Naszej Orędowniczki wlały otuchę w serca i stał się „Cud Wisły”. Wojska nasze pod strasznym naporem bolszewików chwiać się zaczęły i chwila była strasznie groźna. Wówczas Kapelan wojskowy Ksiądz Ignacy Skorupka i porucznik Pogonowski stali się ratunkiem w ręku Opatrzności Bożej. Kiedy Przewodniczący Kapłan w stule z Krzyżem w jednej ręce a szabłą w drugiej okrzykiem „za wiarę świętą” rzucił się na wroga a ugodzony kulą padł – pierzchający żołnierze jak gdyby teraz dopiero poznali groźące im niebezpieczeństwo z furii rzucili się na wroga, odścigali go od murów stolicy, pędzili przed sobą aż poza granice. Naoczni świadkowie opowiadają, że nad wojskiem naszym ukazała się na obłokach Przenajświętsza Panna i błogosławiła walczącym co i bolszewicy także potwierdzili. Za przyczyną więc Bożej Rodzicielki ocalała stolica i cała Polska. Zwycięzeni wrogowie okazali chęć zawarcia rozejmu w Rydze co też skuteczniono. Rada szkolna poleciła rozpocząć naukę 15 września – Przewodniczący Rsm zastępca – Rzucidło z Pogwizdowa.

W październiku z braku opału przewiano naukę na tydzień. Zebrane posiedzenie RSM najenergiczniej zabrało się

do dostarczenia drewna a Przewodniczącym obrano Księdza Kulczyckiego tymczasowego ekspozyta – byłego prefekta szkoły w Kamieńcu Podolskim, który uszedł z obawy przed inwazją bolszewicką i został tymczasowo przydzielony do tutejszej parafii. Po miesięcznym urlopie nauczycielki Zofii Tarnkowskiej, za którą zastępstwo sprawowała Janina Gutireinowna mianowana do Lipna koło Warszawy (dla braku [...] z posady w Małopolsce) przez miesiąc na takowem pozostająca. 16/III wróciła do obowiązków nauczycielka Tarnkowska.

W roku 1921 dnia 17 marca uchwalili Sejm konstytucyjny – to jest rzeczą niesłychanie doniosłą dla naszej Ojczyzny. W dniu 3 go maja obchodzono też bardzo uroczyste pamiątkę Konstytucji nawiązując doniosłości uchwalenia poprzedniej do obecnej. Uroczysty poranek w dniu 3 maja 1921 r. był wyrazem radości przepełniającej cały naród. Strasznym ciosem paraliżującym cały naród nasz to sprawa Górnego Śląska. Ucisk Niemców wywołał powstanie a unicestwienie plebiscytu rozgorzenie straszne.

Dnia 14 czerwca 1921 roku zwiedzili szkołę tutejszą Pan Sobiński kurator lwowski, Radca szkolny P. Witwicki i inspektor powiatowy p. Rab. Byli obecni na nauce I i II Stopnia, który prowadziła p. Tarnkowska. Pan Kurator odchodząc p. Tarnkowskiej podziękowanie za sumienną i pilną pracę, o której przekonał się w czasie wizytacji i zachęcił do wytrwania nadal. W czerwcu tegoż roku mianowicie 7 i 8 go zwiedził po raz pierw-



Karol Józef Fischer.

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Karol_Fischer

szy tutejszą parafie Ks. Bis. Karol Józef Fischer.

Szkoła tutejsza wzięła żywy udział w przyjęciu Arcypasterza. W pięknie w zieleń i kwiaty przybranej sali, do ozdobienia której przyczyniły się miejscowe nauczycielki i sąsiadka [.] z Rogoźnicy powitały dzieci zebrane wielmożnego Ks. B. śpiewem a Kierowniczką szkoły krótką przemową – poczem uczeń IV klasy Kuśmider Stanisław oddeklamował wiersz ku uczczeniu Księcia Kościoła, zaś uczennica Stanisława Wójcikówna wręczyła Ks. B. piękny z samych białych kwiatów bukiet z odpowiednią od wszystkich dzieci dedykacją! Po krótkiej egzaminacji dzieci Ks. B. rozmawiał

z przedstawionem sobie gronem z Rudny i Rogoźnicy [.]

Udzieliwszy błogosławieństwa arcypasterskiego i rozdawszy pamiątkowe obrazki gronu i dzieciom wysłuchał pożegnalnego śpiewu dzieci i skierował się do mieszkania Kierowniczkę, poczem żegnany przez zebranych opuścił budynek szkolny.

W dniu 30 czerwca zakończono rok szkolny deklamacją i śpiewem oraz rozdaniem świadectw

cdn.

Oprac.
Olga
Rusin-Przywara



Powyższy tekst jest cytowany w całości i oryginalnie z Kroniki szkolnej. Znajdujące się w tekście znaki [.] – to słowa, które opuszczam ze względu na trudność w ich odczytaniu (wyblakły atrament, zamazane litery).

CZAS NA ŻNIWA I WYKOPKI (POCZ. XX WIEKU)

Wieniec dożynkowy,
Rudna Wlk., przed
I wojną światową.



Żniwa.



Stóg w Rudnej Wlk. przed I wojną światową.



Stefan z Zofią przyjmują wieńce dożynkowe, 1929 r.



Wykopki.

Fot. ze zbiorów prywatnych

DZIEŃ DZIECKA

– HISTORIA I NOWOCZESNOŚĆ

Krótki rys historyczny

Międzynarodowy Dzień Dziecka jest świętem obchodzonym niemal na całym świecie. Nie we wszystkich krajach świata jednak święto to przypada na 1 czerwca. Odmienny jest także sposób obchodzenia tego dnia, na co wpływ ma bez wątpienia różnorodna tradycja, obyczajowość i historia wynikająca z danego kręgu kulturowego.

Mówi się, że korzenie Dnia Dziecka sięgają 1954 roku. Wtedy to Zgromadzenie Ogólne ONZ postanowiło o konieczności stworzenia takiego święta. Celem było upowszechnienie ideału dotyczącego praw dziecka, jakie zawierała Karta Narodów Zjednoczonych.

W Polsce i innych krajach byłego bloku socjalistycznego święto to obchodzone jest – 1 czerwca. We Francji i Włoszech z kolei Międzynarodowy Dzień Dziecka przypada na 6 stycznia, czyli Święto Trzech Króli. Wynika to z faktu, iż Dzień Dziecka łączony jest tam z Dniem Rodziny. Specyficzne są także obchody tego święta w tych dwóch krajach. 6 stycznia uznaje się bowiem za dzień, kiedy to dzieci nie tylko otrzymują od rodziców podarunki, lecz także ciasto z „wróżbą” i koronę króla lub królowej.

Obchody Dnia Dziecka bardzo ciekawie wyglądają również w Japonii. Według tamtejszej tradycji uroczystość ta wywodzi się ze święta chłopców zwanego Tango-no Sekku, które świętuje się 5 maja. Rodzice tego dnia przygotowują latawce w kształcie karpia, które następnie wywieszają na masztach przed domem. I tutaj rodzi się pytanie: dlaczego akurat karp? Jak na Japonię przystało, ryba ta ma symboliczne znaczenie w tamtejszej kulturze, bowiem uznawana jest za synonim siły, odwagi i determinacji, bowiem – jak wierzą Japończycy – karp może bez przeszkód płynąć pod prąd najbardziej rwących strumieni. Naturalnie ilość masztów z karpiami, jaka znajduje się przed każdym domem, związana jest z ilością mieszkających w nim dzieci, a życzenia, jakie rodzice kierują tego dnia do swych pociech, odwołują się bezpośrednio do

cech przypisywanych karpom: odwagi, siły i determinacji. By dziewczynki nie czuły się pominięte, w Japonii świętowany jest także ich dzień, który datuje się na 3 marca. Festiwal Lalek lub Festiwal Dziewcząt, jak nazywa się to święto, związany jest z modlitwami za zdrowie i szczęście dziewczynek, a do zwyczajów, jakie wiążą się z tą datą, należy układanie papierowych lalek przyodzianych w tradycyjne, japońskie stroje.

Obchody Dnia Dziecka na świecie mogą być bezpośrednio związane z świętem narodowym danego kraju, czego najlepszym przykładem jest Turcja, gdzie przypadający na 23 kwietnia Dzień Dziecka jest jednocześnie Świętem Niepodległości. Niezwykle ciekawa jest historia połączenia tych dwóch rocznic. Jak się bowiem okazuje, Mustafa Kemal Atatürk, uznawany za twórcę niezależnej Republiki Tureckiej w 1920 roku, stwierdzając, iż to dzieci są przyszłością narodu, postanowił właśnie im zadedykować ten dzień. 23 kwietnia w Turcji, podobnie jak 1 czerwca w Polsce, dzieci zasiadają w parlamencie.

Połączenie obchodów Dnia Dziecka z istotną datą w historii danego kraju widoczne jest także w przypadku Paragwaju. 16 sierpnia, na który przypadają uroczystości związane ze świętem naj-

młodszych obywateli, jest także rocznicą bitwy o Acosta Nu z 1869 roku, jednej z bitew wojny paragwajskiej. Data istotna i niezwykle wymowna, bowiem właśnie wtedy zginęło wiele maleńkich istnień, a w ciągu całej wojny śmierć poniosło kilkadziesiąt tysięcy dzieci.

Nie ulega wątpliwości, że Dzień Dziecka, który dziś obchodzimy w Polsce, jest niezwykle ważnym i potrzebnym świętem. To dzieci jako istoty delikatne i potrzebujące opieki, najłatwiej jest skrzywdzić, a zgodnie z tym, co mówił Jan Paweł II: „Dzieci są nadzieją, która rozkwita wciąż na nowo, projektem, który nieustannie się urzeczywistnia, przyszłością, która pozostaje zawsze otwarta”.

Obchody w Gminie Swilcza

To, że Dzień Dziecka obchodzimy w Polsce niezmiennie 1 czerwca od 1952 roku, to fakt.

Dzieci w naszym kraju mają wiele szczęścia, ponieważ panuje pokój, a one mogą chodzić do bezpiecznych szkół i korzystać z licznych atrakcji. Obchody Dnia Dziecka w Polsce mają przede





modelowania baloników i wplatania kolorowych warkoczyków, pojawiają się również maszyny do baniek mydlanych. Tworzone są strefy zabaw z postaciami z bajek, zabaw z wykorzystaniem wielkich chust. Przygotowywane są też stanowiska wytwarzania biżuterii i eksperymentów naukowych, dmuchany plac zabaw, fotobudka oraz popcorn i wata cukrowa.

Dzieci bardzo chętnie uczestniczą w konkursach i zabawach, w których mogą startować razem z rodzicami lub w turniejach: dzieci kontra rodzice.



wszystkim charakter zabawy i spędzenia czasu z bliskimi. Maluchy mają okazję wyjść do kina czy ZOO, a w wielu miejscowościach organizowane są festyny na świeżym powietrzu zorganizowane specjalnie dla najmłodszych. Zarówno w przedszkolach, szkołach, jak i w domach maluchy otrzymują prezenty i słodycze. Wielu rodziców już na kilka tygodni przed świętem poszukuje idealnych prezentów dla swoich pociec.

W naszej gminie są to zwykle atrakcje i imprezy organizowane przez szkoły, przedszkola, kluby i świetlice i parafie.

Najczęściej takie świętowanie ma formę festynu lub pikniku. W większości szkół łączy się Dzień Dziecka (1 czerwca) z Dniem Matki (26 maja) i z Dniem Ojca (23 czerwca), co często przekształca się w Piknik Rodzinny.

Moc ciekawostek czeka na małych i dużych podczas takich obchodów. Zabawy odbywają się w wielu strefach i stanowiskach. W pierwszej kolejności są to występy na scenie, gdzie dzieci prezentują swoje talenty i zainteresowania. Towarzyszy temu również tworzenie „miasteczek” tematycznych, powstają wielkie kartonowe zamki, stanowiska: malowania twarzy,

Jednak to nie jedyna forma uatrakcyjniania tego szczególnego dnia, naszym dzieciom. Dzięki współpracy Gminy z Polem Golfowym Dwa Stawy w Trzcinie, uczniowie wszystkich szkół z naszej gminy mogły bezpłatnie uczestniczyć w nauce gry w golfa zakończonej poczęstunkiem z grilla.

Kluby sportowe przy udziale OSP systematycznie organizują turnieje połączone z dodatkowymi atrakcjami.

Pasjonaci wędkarstwa dzięki współpracy z Zarządem Koła Polskiego Związku Wędkarskiego „Karaś” organizowali dla dzieci i rodziców zawody i inne zabawy na stawach.



Inną formą świętowania Dnia Dziecka są wyjazdy do kina lub wycieczki turystyczno-krajoznawcze.

Dużym wyzwaniem było zorganizowanie Dnia Dziecka w czasie pandemii. Jednak przy pomysłowości i dużej kreatywności nauczycieli wychowania fizycznego, w niektórych szkołach naszej gminy zostały przeprowadzone gry i zabawy on-line. Uczniowie brali udział w różnorodnych wyzwaniach, następnie przesyłali zdjęcia swoich wyników.

Oprac.
Aneta Wilk
Alina Kulczycka



Piknik Rodzinny w Szkole Podstawowej w Rudnej Wielkiej.

„SZKOŁA W SIECI”

W związku z koniecznością zapobiegania, przeciwdziałania i zwalczania COVID-19 Ministerstwo Edukacji Narodowej podjęło decyzję o zawieszeniu stacjonarnych zajęć dydaktyczno-wychowawczych w szkołach od dnia 12.03.2020 r., a następnie o wprowadzeniu obowiązku zdalnego nauczania od dnia 25.03, który przedłużono ostatecznie do końca roku szkolnego 2019/2020.

Gdyby zadać pytanie jak wyglądały przygotowania do nowej sytuacji (nauczycieli/ uczniów / rodziców)?, odpowiedź wydaje się prozaiczna – nie było czasu na przygotowania!

Sytuacja zaskoczyła wszystkich i wszyscy działaliśmy od razu, spontanicznie, bez przygotowania. Wielu nauczycieli w różnych szkołach starało się korzystać ze znanych dostępnych narzędzi, często intuicyjnie. W I Liceum w Rzeszowie

w pierwszym tygodniu, natychmiast po zawieszeniu zajęć podjęliśmy kontakt z uczniami i rodzicami, poprzez Office 365, dziennik elektroniczny, aby zdiagnozować możliwości w zakresie zdalnego kontaktu i po kilku dniach mieliśmy pełny obraz sytuacji.

Wszyscy nasi uczniowie zostali zapisani do wirtualnych klas w aplikacji Teams i mogliśmy wdrożyć nauczanie

on-line. Dostosowaliśmy specyfikę lekcji zdalnych do potrzeb uczniów, zgodnie z wytycznymi MEN i WE.

Nie byłyby to takie „łatwe” i szybkie gdyby nie posiadanie dostępu do pakietu Office 365 przez szkołę od 2017 r. i posługiwanie się tym narzędziem przez większość nauczycieli oraz ogromne wsparcie ze strony szkolnego informatyka (filmiki instruktażowe, konsultacje i szkolenia ogólne i indywidualne). Wprowadzenie obowiązku zdalnego nauczania z jednej strony stworzyło szansę na kontynuowanie pracy dydaktyczno-wychowawczej szkoły, z drugiej pojawiło się zagrożenie w postaci ograniczenia możliwości kontaktu ucznia ze szkołą z powodu braku odpowiedniego sprzętu lub braku dostępu do Internetu. Trudność ta była częściowo niwelowana przez możliwość wypożyczenia laptopów ze szkoły. Dlatego efektywność nowej formy nauczania w dużej mierze zależała od przyjętych przez szkołę nowych rozwiązań organizacyjnych, dotyczących min.: ustalenia kanałów komunikacyjnych społeczności szkolnej (dyrekcji, nauczycieli, uczniów i rodziców), wyboru aplikacji do prowadzenia zajęć on-line, zorganizowania szkoleń, utworzenia nowego planu pracy e-szkoły, dostosowania treści i ilości lekcji prowadzonych on-line oraz godzin pracy zdalnej do możliwości i potrzeb uczniów, ustalenia dyżurów nauczycieli na czacie, utworzenie wirtualnych zespołów klasowych, różnych zespołów nauczycieli.

W tym miejscu należy jeszcze doprecyzować dwa często mylone pojęcia; nauczanie zdalne i zadawanie zdalne. Mówiąc o nauczaniu zdalnym mam na myśli lekcje on-line „na żywo” w wybranej aplikacji, gdzie nauczyciel spotyka się z uczniami w trakcie wirtualnej lekcji. Zadawanie zdalne zaś to forma wysyłanych poleceń przez dziennik elektroniczny, maila uczniom do samodzielnej realizacji i ich sprawdzenie po odesłaniu. Nauczyciele udostępniali uczniom przygotowywane przez siebie materiały, wzbogacając je linkami do animacji komputerowych, wykładów i filmów edukacyjnych dostępnych w Internecie lub określali zakres materiału w podręczniku i zeszytach ćwiczeń do samodzielnego zrealizowania. Niektórzy nauczyciele tworzyli własne filmiki edukacyjne. W tym przypadku nie mamy do czynienia co prawda z interakcją bezpośrednią, jednak nauczyciel odsyłając ocenione zadanie opatrywał je zazwyczaj komentarzem wyjaśniając mocne i słabsze strony pracy ucznia.

Nauczyciele wspierali samokształcenie się uczniów. Polegało to na dołączaniu do przesyłanych lub zadawanych materiałów listy celów edukacyjnych sformułowanych w języku zrozumiałym dla ucznia, informacji o tym co należy powtórzyć przed przystąpieniem do pracy z zadaniem materiałem, pytań pomocniczych i ćwiczeń końcowych. Bardzo konkretną formą wsparcia ucznia w zdalnym zadawaniu było prowadzenie systematycznych konsultacji na czacie

Wprowadzenie obowiązku zdalnego nauczania spowodowało konieczność wyboru przez nauczycieli takich metod nauczania, które w nowej sytuacji najlepiej będą motywować uczniów do aktywności podczas lekcji on-line i do angażowania się w proces uczenia się.

W tej sytuacji najlepiej sprawdzają się metody aktywizujące: metoda dyskusji, metoda problemowa, quizy i gry edukacyjne, a także umożliwianie prezentowania przez uczniów opracowanych przez nich materiałów lub nagranych filmików przedstawiających doświadczenia, projekty wykonywane w domu.

W celu zaciekawienia uczniów stosowano urozmaicone formy prezentowania treści: obrazy, dźwięki, animacje, filmiki. Stosowano interaktywne symulacje zjawisk. Udostępniano uczniom tablicę wirtualną do współtworzenia notatek podczas lekcji, na przedmiotach matematyczno-przyrodniczych wspomagano się tabletami graficznymi sprzężonymi z komputerem.

Jednym z najbardziej skutecznych sposobów motywowania uczniów do aktywnego udziału w lekcji okazało się nagradzanie ich aktywności plusami lub ocenami.

W tym miejscu warto zadać sobie pytanie jak sprawdził się w tym trudnym czasie polski nauczyciel? Pewnie bardzo różnie w różnych szkołach. Jedno trzeba przyznać, że wielu rzeczy po prostu musieliśmy się nauczyć bardzo szybko. W dotychczasowej pracy z dnia na dzień zmieniło się wszystko, trzeba było wyjść ze strefy dotychczasowego komfortu, nawyków, przyzwyczajzeń, utartych schematów, wypracowanych form i metod pracy, choć dla niektórych było to zło konieczne i do zdalnego nauczania przekonywali się powoli.

W tym czasie odmiennym nauczycielom ze względu na czasochłonność przygotowań do lekcji w nowej formie (wyszukiwanie, gromadzenie, opracowywanie wielu materiałów, tworzenie sprawdzianów, testów), niewystarczające kompetencje cyfrowe, wszechobecny strach przed epidemią towarzyszyło uczucie ciągłego zmęczenia, a często i frustracji, oczywiście podobnie reagowali nasi uczniowie.

Prawdziwe obciążenie obowiązkami dotknęło szczególnie rodziców dzieci młodszych szkół podstawowych. Często obok pracy zdalnej musieli jeszcze towarzyszyć dzieciom w trakcie nauczania zdalnego spędzając wiele godzin przed komputerem.

Nauczyciele, uczniowie zgodnie podkreślają; tego typu praca może i powinna być tylko dodatkiem do nauczania w szkole. Nic nie zastąpi bezpośredniej relacji uczeń-nauczyciel. Cierpią na tym przede wszystkim kompetencje interpersonalne, które zdławione są w sposób dramatyczny, zamknięcie wywołujące depresję szczególnie u uczniów o uosobieniu żywiołowym, brak możliwości realizacji niektórych pasji i zainteresowań. W trakcie prowadzonych lekcji dużą przeszkodą jest brak kontaktu wzrokowego. Niedogodnością jest różna jakość dźwięku, rozłączanie podczas lekcji, fakt, że uczniowie są jeszcze mniej skłonni do mówienia, unikają odpowiedzi ustnych tłumacząc się problemami z mikrofonem lub innymi problemami technicznymi. Dużym problemem jest brak kontroli samodzielności pisania testów, sprawdzianów, odpowiedzi ustnych.

W trakcie pracy na lekcji brak jest możliwości interakcji pomiędzy uczniami, tak by wszyscy byli zaangażowani, aktywny udział tylko części uczniów, milczenie, problemy z mikrofonem, kamerką przy trudniejszym pytaniu często miały miejsce.

Przejsie więc na całkowicie zdalną formę kontroli wiedzy i umiejętności ucznia stwarza zagrożenie dla osiągnięcia trwałych efektów kształcenia.

Zdalne nauczanie otworzyło nowy kanał komunikacji nauczycieli z uczniami: komunikowanie się z uczniem na czacie lub na wideo rozmowach w aplikacji MS Teams, wspólna praca w chmurze, czy udostępnianie sobie materiałów poprzez MS Teams stało się codziennością. Takie formy komunikacji, choć już istniały, nie były praktyką powszechną. Okres zdalnego

nauczania był dla nauczycieli naszego liceum okresem wyęzionej pracy, dokonywania weryfikacji dotychczasowych metod, zdobywania nowych doświadczeń. Wiele rozwiązań wypracowanych w tym okresie nauczyciele będą wykorzystywać w pracy stacjonarnej, stwarza to bowiem szansę na wzrost jakości kształcenia. Wprowadzenie do praktyki szkolnej zdalnych konsultacji z wykorzystaniem nowych kanałów komunikacji (czat, wideoczat) stworzy szansę na pogłębienie relacji uczeń – nauczyciel. Z perspektywy czasu jest oczywiste dla wszystkich, że posługiwanie się narzędziami cyfrowymi w wielu przypadkach jest znaczącym ułatwieniem naszej pracy i przybliża nas wbrew pozorom do uczniów, dla których ten sposób komunikacji ze światem jest czymś naturalnym, wiele zależy jednak od jakości sprzętu i narzędzi pracy zdalnej. Doświadczenie zdalnego nauczania uwypukliło jak ważne dla efektów kształcenia jest, aby uczeń przyjął postawę współodpowiedzialności za swój rozwój. Zaobserwowany problem braku aktywności wielu uczniów podczas lekcji on-line oraz stwierdzenie niesamodzielności podczas sprawdzianów pokazuje, że w tej kwestii jest jeszcze sporo do zrobienia.

Spostrzeżenia dotyczące pracy zdalnej opisują z punktu widzenia zarówno nauczyciela, jak i dyrektora szkoły średniej. Wiem, że podobne doświadczenia są udziałem nauczycieli, uczniów i rodziców w Szkole Podstawowej w Rudnej Wielkiej ponieważ jestem w stałym kontakcie ze szkołą i w tym obszarze wymienialiśmy się także doświadczeniami, podobnie jak z kilkoma innymi szkołami w województwie podkarpackim.

Reasumując wyrażam przekonanie, że okres nauki zdalnej to kolejne zadanie, doświadczenie z którego polska szkoła wyszła obronną ręką. Nauczyciele, uczniowie, rodzice zdali kolejny egzamin, otwartym pozostaje pytanie jakim kosztem...

Mam nadzieję, że od września wrócimy do tradycyjnego nauczania stacjonarnego, a okres epidemii, nauczania zdalnego pozostanie tylko wspomnieniem.

Oprac.
Piotr
Wanat



SŁOWO OD SOŁTYSA

Inwestycje wykonane i te, które będą wykonane 2020 roku w naszym sołectwie.

1. Kontynuacja budowy stadionu sportowego w Rudnej Wielkiej w tym odwodnienie budynku na stadionie oraz placu zabaw.
2. Wybudowana została wiata grillowa na terenie stadionu sportowego w naszej miejscowości.
3. Budowa grilla oraz pieca chlebowego obok wiaty grillowej.
4. Uzupełnienie brakującego oświetlenia przy kilku lokalnych drogach projekt lub wykonanie w tym między innymi droga na tzw. ryby, ciąg pieszo rowerowy w stronę cmentarza oraz droga koło kolei.
5. Budowa chodnika przy szkole podstawowej oraz przy budynku Sióstr Zakonnych.
6. Rozbudowa monitoringu wokół Szkoły Podstawowej.
7. Wykonanie monitoringu na stadionie sportowym.
8. Przebudowa skrzyżowania przy szkole podstawowej w celu poprawy bezpieczeństwa pieszych.
9. Wykonane zostały naprawy dróg asfaltowych, w tym został dolany

asfalt między drogą a chodnikiem na starym gościńcu. Za pomocą tłuczni uzupełniono ubytki i utwardzono drogę od stacji kolejowej w kierunku sklepu p. Gąsiora.

10. Prowadzone są bieżące prace remontowe w budynku szkoły.
11. Udrożnienie kanalizacji deszczowej na drodze powiatowej od Szkoły Podstawowej w kierunku Rudnej Małej.

Ze środków funduszu sołectkiego wykonano następujące inwestycje:

- Doposażenie siłowni zewnętrznej między starym a nowym gościńcem (ławki, alejki, stół do gry).
- Zakupiono materiały do przeprowadzenia remontu strażnicy OSP (wyciąg spalin w garażach oraz oświetlenie).
- Zakupiono wyposażenie dla OSP w tym: szafek ubraniowych bojowych, gaśnic, tłumic oraz węży.
- Zakupione zostaną ławki na plac zabaw przy Szkole Podstawowej.
- Dofinansowano wydawnictwo naszego lokalnego kwartalnika „Rudnian”, który cieszy się bardzo dużym

uznaniem wśród lokalnej społeczności.

- Przy rozdysponowaniu funduszu sołectkiego nie zapomnieliśmy także o powstającym stadionie sportowym gdzie na zagospodarowanie terenu wokół budynku pawilonu sportowego oraz parkingu przeznaczyliśmy kwotę ok. 7 tys. zł.

Poinformować również chciałem o możliwości ponownego wynajmowania sali w naszym Domu Ludowym jeśli zainteresowany spełni ogólne wymogi dotyczące organizacji spotkań okolicznościowych w trakcie epidemii SARS-CoV-2.

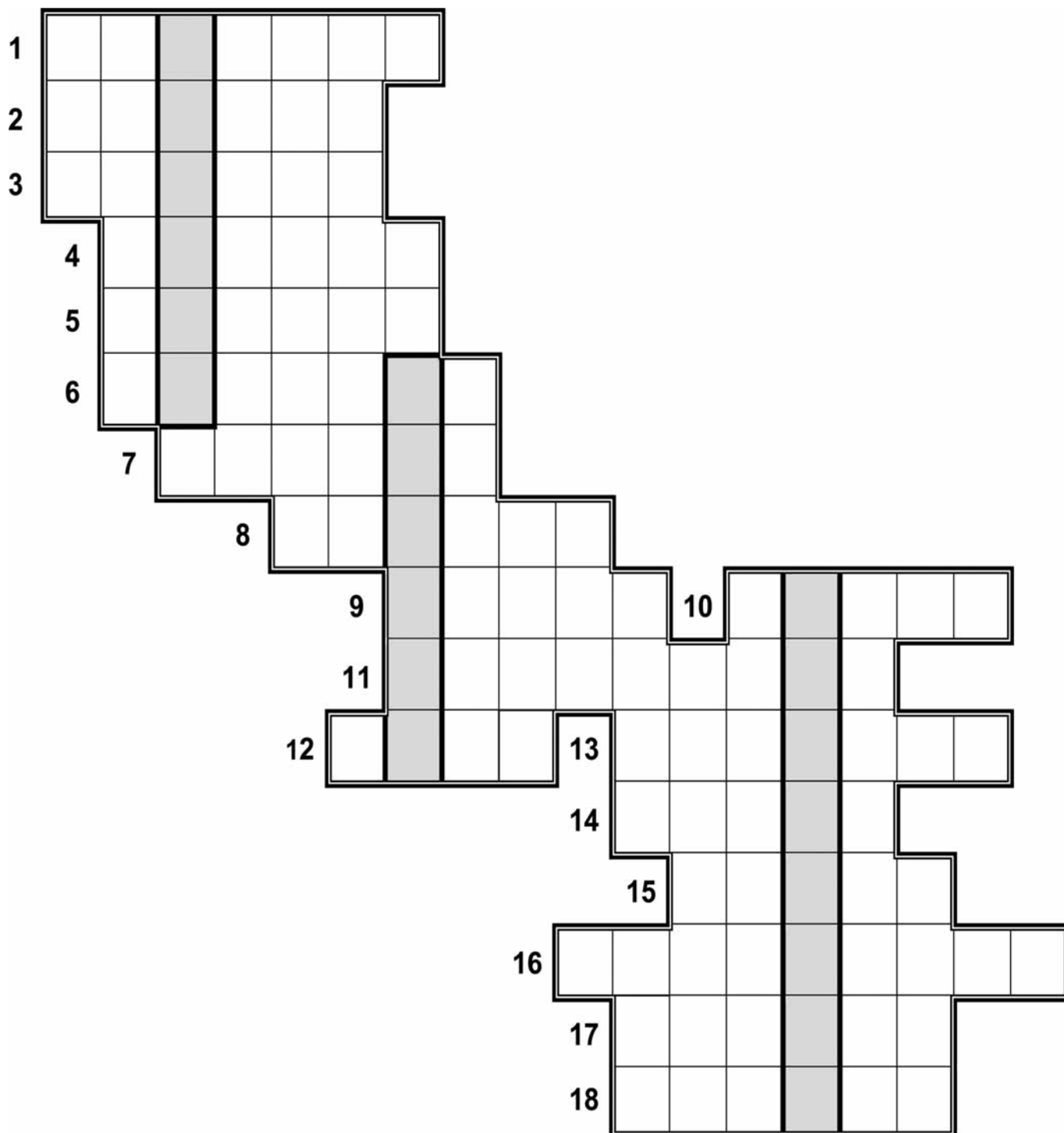
Inwestycje te nie były by możliwe gdyby nie bardzo dobra współpraca z władzami Gminy Świlcza na czele z Wójtem Adamem Dziedzicem za co składam w imieniu swoim i całego sołectwa gorące podziękowania. Wierzę, że przy tak dobrej współpracy z władzami Gminy, na tym nie poprzestaniemy, bo potrzeb jest jeszcze bardzo dużo.

W razie sytuacji problemowych na terenie Rudnej Wielkiej oraz inwestycji planowanych i wykonywanych proszę o kontakt, tel. 693 06 74 14.

Oprac. Tomasz Salach
Sołtys Sołectwa
Rudna Wielka



KRZYŻÓWKA „KOŚCIELNA”



1) Składa się z kilku parafii, 2) Stoi na czele diecezji, 3) Np. Boże Ciało, 4) Inaczej pielgrzym, 5) Kilkanaście dni przed Bożym Narodzeniem, 6) Był nim ks. Antoni Olejarka, 7) Kazalnica, 8) Stół ofiarny, 9) Szata liturgiczna, 10) Ubierana pod ornatem, 11) Dzień świąteczny, 12) Niezbędne do Mszy św., 13) Dziewięciodniowe nabożeństwo, 14) Fragmenty Ewangelii opowiadające o męce Pańskiej, 15) Liryczny utwór modlitewny, 16) Kołnierzyk przy sutannie, 17) Jeszcze nie ksiądz, 18) Pomocnik proboszcza.

Po wpisaniu odgadniętych haseł w poziome rzędy należy w zaznaczonych kolumnach odczytać rozwiązanie krzyżówki.

Oprac. Bogusław Orchowski-Kula

KĄCIK KULINARNY

Chlebek bananowy

Składniki:

Suche:

1,5 szklanki mąki
1 łyżeczka sody
0,5 łyżeczki proszku do pieczenia
0,5 szklanki cukru

Mokre:

0,5 szklanki oleju
0,5 szklanki soku pomarańczowego lub sok „Kubus”

1 jajo
3-4 banany

Przygotowanie:

Wymieszać w jednej misce składniki suche, a w drugiej mokre. Do składników mokrych dodać rozgniecione banany, wymieszać. Wlać mokre składniki do suchych i wymieszać. Przełać ciasto do formy keksowej wysmarowanej tłuszczem i oprószonej bułką tartą lub wyłożoną papierem do pieczenia. Piec w temperaturze 175 stopni przez 40-50 minut.



Ciasto Biskup

Składniki:

Biszkopt:

4 jajka
3/4 szklanki cukru
3 łyżki mąki pszennej
1,5 łyżki mąki ziemniaczanej
0,5 łyżeczki proszku do pieczenia

Galaretka:

2 opakowania galaretki wiśniowej
2 szklanki gorącej wody
1 słoik dżemu z czarnej porzeczki

Masa budyniowa:

2 budynie waniliowe bez cukru
3 szklanki mleka
6 łyżek cukru
200 g masła

Beza:

4 białka
1 szklanka cukru



1 szklanka wiórków kokosowych
1 szklanka suchego maku

Polewa:

100 g gorzkiej czekolady
50 ml śmietanki 30%

Przygotowanie:

Białka na biszkopt oddzielić od żółtek, wlać do miski i miksować. Gdy białka zaczynają się pnieć dodać cukier i nadal miksować do uzyskania sztywnej piany. Dodać do piany kolejno: żółtka, proszek do pieczenia, mąkę ziemniaczaną i mąkę pszenną. Spód blachy do pieczenia wyłożyć papierem do pieczenia, przełożyć do niej ciasto. Blachę z ciastem wstawić do piekarnika rozgrzanego do 180 stopni na 20 minut. Upieczony biszkopt wyjąć z piekarnika, przestudzić.

Galaretki wiśniowe wsypać do gorącej wody, mieszać do rozpuszczenia. Następnie dodać dżem z czarnej porzeczki i ponownie dokładnie wymieszać. Galaretkę odstawić do wystudzenia.

Do miski wlać 3/4 szklanki mleka, wsypać budynie, cukier i wymieszać. Pozostałe mleko zagotować. Do gotującego się mleka dodać zawartość miski i mieszać do uzyskania gęstego budyniu. Budyń odstawiamy do wystudzenia. Miękkie masło przełożyć do oddzielnej miski, chwilę miksować. Następnie do dawać po łyżce wystudzonego budyniu i miksować do uzyskania gładkiego kremu.

Białka na beż przełożyć do miski i ubijać. Gdy zaczną się pnieć dodać cukier i ubijać do uzyskania sztywnej piany. Dodać do piany wiórki kokosowe oraz mak. Blachę wyłożyć papierem do pieczenia i przełożyć do niej beż. Wstawić ją do piekarnika rozgrzanego do 190 stopni na 25 minut. Upieczoną beżę wyjąć z piekarnika, przestudzić.

Na biszkopt wylać tężejącą galaretkę i wstawić do lodówki aż galaretka stężeje. Następnie należy wyłożyć na galaretkę masę budyniową i wyłożyć na niej beż. Połamana czekoladę zalać gorącą śmietanką i mieszać do rozpuszczenia. Polać nią wierzch ciasta. Gotowe ciasto wstawić do lodówki na dwie godziny.

Placek z migdałami

Składniki:

Ciasto I:

4 jajka
2 szklanki mąki
10 dkg rodzynek
0,5 szklanki oleju
1 łyżeczka sody
1 łyżeczka proszku do pieczenia
1 szklanka cukru
5 dużych jabłek

Przygotowanie:

Jabłka obrać, pokroić w małą kostkę. Zasy-pać cukrem, dodać olej i rodzynek. Odstawić na 2 godziny, by jabłka puściły sok. Ubić pianę, dodać 2 łyżeczki cukru i dołączyć do jabłek, wsypać mąkę, sodę i proszek do pieczenia. Wymieszać, przełożyć do blachy i upiec.

Ciasto II:

8 żółtek
6 białek
25 dkg mąki
45 dkg cukru
1 margaryna



cukier wanilinowy

1 łyżeczka proszku do pieczenia
20 dkg płatków migdałowych

Przygotowanie:

Margarynę, cukry, żółtka, mąkę i proszek do pieczenia utrzeć mikserem. Następnie cienko rozsmarować nożem na 2 blachach. Ubić pianę z białek i 25 dkg cukru zwykłego. Ubitą pianę wyłożyć na ciasto i posypać płatkami migdałowymi. Upiec dwa placki.

Masa:

4 żółtka
2 szklanki mleka
7 łyżek cukru
cukier wanilinowy
2 łyżki mąki zwykłej
2 łyżki mąki ziemniaczanej
kostka masła

Przygotowanie:

Utrzeć kostkę masła, dodać wystudzony budyń ugotowany z pozostałych składników. Na koniec dodać 2 małe torebki kawy cappuccino.

Kolejność składania: placek z migdałami, masa, wkładka z jabłek, masa i placek z migdałami.

Salatka króla stołu

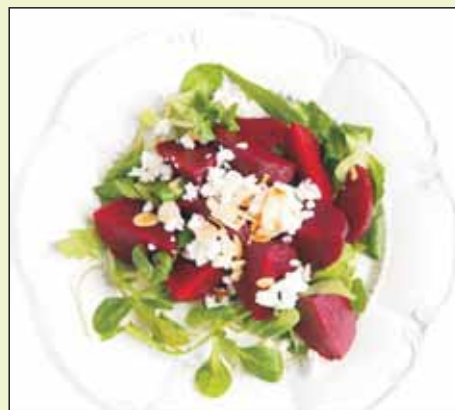
Składniki:

3 średniej wielkości buraki (ugotować i pokroić w kostkę)
4 duże garście roszpunkki
270 g sera feta
2 garści płatków migdałowych (uprażyc na patelni)

Sos:

1 łyżeczka musztardy
1 łyżka miodu
1 łyżka soku z cytryny
3 łyżki oliwy
sól i pieprz

Kolejność warstw: 2/3 roszpunkki z 1/2 sosu, buraki, roszpunka, sos, ser feta, migdały.



Oprac.
Agata
Mytych



NIE MA JAK W SZKOLE!

Oto jak wyglądało życie szkoły w Rudnej Wielkiej prawie 70 lat temu.



Zabawy podwórkowe uczniów przed szkolnymi budynkami. W tle grono pedagogiczne z kierownikiem szkoły Mieczysławem Pączkiem.



Przerwa między lekcjami spędzana obowiązkowo na powietrzu!

Może rozpoznajecie Państwo siebie, swoich rodziców bądź dziadków na tych zdjęciach? Jeśli tak prosimy o kontakt z Redakcją. Równocześnie zwracamy się z prośbą o przesyłanie ciekawych fotografii z Rudnej. Redakcja nie zatrzymuje zdjęć i po zeskanowaniu zwraca materiał właścicielowi.

Podzielcie się Państwo swoją historią. Pragniemy kontynuować cykl sentymentalnych wspomnień związanych z najbliższą okolicą, ważnymi wydarzeniami z dziejów naszej wsi czy rodziny. Czekamy na Wasze opowieści i zdjęcia pokazujące okruszki z przeszłości naszej miejscowości.